Nr. 17. Kraków, dnia 26 kwietnia 1914 r. Rok II.



PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: KRAKOW, MAŁY RYNEK I.

Naczelny redaktor: Jakób Bojko.

Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.

Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 4 K, zagranicą . . . . 5 K. Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi co niedzielę.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Z Naczelnej Rady Ludowej P. S. L.

W niedzielę dnia 19 b. m. odbyły się w Tarnowie w sali Sokoła na Strusinie obrady Naczelnej Rady Ludowej P. S. L. Przybyli na nie prawie wszyscy posłowie ludowi, oraz delegaci włościańscy ze wszystkich powiatów Galicyi zachodniej i z sześciu powiatów Galicyi wschodniej. Liczba delegatów wynosiła 120.

Obrady zagaił o godz. 11 przedpołudniem prezes P. S. L. pos. Jakób Bojko, witając serdecznie zebranych.

Sprawozdanie z działalności posłów w parlamencie.

Po nim zabrał głos pos. Średniawski i złożył sprawozdanie z działalności posłów ludowych w parlamencie. Posłowie ludowi uzyskali w parlamencie przedewszystkiem **ulgi dla rezerwistów i co do dwuletniej służby wojskowej.** Na **obwałowanie Wisły** uzyskali 21 **milionów koron,** postarali się o **zniesienie akcyzy od dobitego bydła,** bronili interesów ludu polskiego przy obradach nad ustawą o **ubezpieczeniu społecznem,** która to ustawa tylko dzięki zabiegom posłów ludowych nie będzie krzywdzącą dla ludności włościańskiej w naszym kraju. Posłowie ludowi robili też starania o **zniesienie podatku domowo-klasowego.** Rzecz ta była w komisyach przygotowana, jednakże odroczenie parlamentu sprawę odwlokło. Następnie pos. Średniawski omówił szerzej sprawę reformy wyborczej do sejmu galicyjskiego i zdradę Stapińskiego, która skłoniła klub posłów ludowych do usunięcia prezesa-zdrajcy.

Sprawozdanie z działalności posłów w sejmie.

Sprawozdanie z działalności posłów sejmowych złożył pos. Witos, prezes klubu sejmowego P. S. L. Podniósł on przedewszystkiem **uchwalenie reformy wyborczej,** która wprawdzie nie jest idealna, ale lepsza od tej reformy, na którą się zgodził i podpisał cyrograf Stapiński. Stapiński za 80.000 koron sprzedał stańczykom 8 mandatów chłopskich, z których dzięki usilnej pracy posłów ludowych udało się uratować 6. Udało się to mimo to, że ostatnie wybory sejmowe przyniosły ludowcom klęskę i to dość poważną. Klub ludowy z liczby 21 spadł do liczby 15 posłów. W międzyczasie nastąpił w P. S. L. rozłam, który się przyczynił do tego, że oprócz Stapińskiego, którego z klubu wyrzucono, odłączyli się dwaj posłowie: Bosak i Zgórski, tak, że w klubie zostało posłów ludowych tylko 12. Mimo to klub ludowy zrobił bardzo dużo. Sejm uchwalił 35 **ustaw melioracyjnych** tylko dzięki naciskowi naszego stronnictwa. Pos. Bojko upomniał się energicznie w sejmie o te ustawy, a marszałek, ś. p. Gołuchowski postawił je na ostatniem posiedzeniu sejmu

i sejm je uchwalił. Dzięki tym ustawom wpłynie do kraju kilka milionów koron. To była zdobycz bardzo duża. (Brawa).

Pos. Kędzior postawił wniosek o utworzenie **funduszu na trzyprocentowe pożyczki na melioracye.** W komisyi wniosek ten wywołał rewolucyę, jednakże w końcu komisya i sejm zgodziły się na utworzenie tego funduszu, z którego gminy już dziś korzystają. Następnie dzięki staraniom posłów ludowych **sejm podwyższył fundusz kasy centralnej dla kas Raiffeisena** z dwóch na pięć milionów koron. **Fundusz włości rentowych,** wynoszący 10 milionów koron i wyczerpany, **został podwyższony do 20 milionów koron. Na budowę szkół ludowych** przeznaczył sejm 10 **milionów koron.**

Wielką zasługą sejmu jest **uregulowanie poborów i ustawy nauczycielskiej.** W tej sprawie zrobili posłowie ludowi wszystko, co było w ich mocy. Sejm na wniosek posłów ludowych uchwalił rezolucyę, domagającą się **zniesienia dwutypowych seminaryów nauczycielskich.** (Brawa). Dalej uchwalił wniosek ludowców, aby nie stawiano przeszkód zamianie szkół ludowych na czteroklasowe.

Wkońcu przeszedł pos. Witos do sprawy **zapomóg z powodu klęsk elementarnych.** Zaznaczył, że cały sejm potępił władze za ich działalność w akcyi zapomogowej. Namiestnik dużo obiecał, ale nic nie zrobił; krytyka sejmu nic nie pomogła. Pos. Serczyk na komisyi gospodarstwa krajowego domagał się **trzech milionów koron od kraju na cele zapomogowe.** Wniosek uchwalono w komisyi i w sejmie z tem, że jeden milion przeznaczono dla miast, **a dwa miliony dla wsi.**

Klub ludowy — kończył poseł Witos — pracował zawzięcie. W tej jednej sesyi sejmowej klub zdziałał stokroć więcej, niż na wszystkich innych sesyach.

Sprawozdanie posła Witosa nagrodzono burzliwymi oklaskami.

Klub ludowy a nauczycielstwo.

Dr. Kiernik z Bochni zainterpelował posła Witosa o stanowisko ludowców w sprawie przyznania nauczycielstwu poborów według czterech najniższych rang urzędniczych.

Pos. Witos w odpowiedzi zaznaczył, że ludowcy dali dowód, jak życzliwie odnoszą się do nauczycielstwa. Właśnie stronnictwo ludowe postawiło wniosek, aby za podstawę uregulowania poborów nauczycielskich wzięto cztery najniższe rangi urzędnicze. Wniosek ten został uchwalony naszymi głosami. Kiedy jednak komisya budżetowa, mająca w tej sprawie najwięcej do mówienia, oświadczyła, że taka regulacya poborów nauczycielskich jest niemożliwa ze względu na finanse kraju, postąpiliśmy tak, jak sobie życzyło nauczycielstwo, to znaczy, pracowaliśmy nad takiem polepszeniem bytu nauczycielstwa, jakie było możliwe.

Nauczyciel p. Gajewski z Olszyn w gorlickiem zainterpelował posłów, jak głosowali w komisyi szkolnej przy regulacyi płac nauczycielskich arcybiskupi.

Pos. Bojko odpowiedział, że wszyscy arcybiskupi głosowali za czterema rangami.

Wotum ufności i podzięka dla posłów.

Włościanin Grabowski z Boczowa postawił wniosek tej treści: Rada naczelna przyjmuje sprawozdanie posłów z działalności w sejmie i w parlamencie do zatwierdzającej wiadomości, wyraża posłom zaufanie i serdeczne podziękowanie, zwłaszcza za to, że walczyli w czasie bardzo gorącym i że wyrwali sztandar ludowy z nieczystych rąk Stapińskiego i podnieśli go na chwałę polskiego ludu.

Wniosek p. Grabowskiego uchwalono przez aklamacyę wśród burzliwych oklasków.

Organizacya P. S. L.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania o organizacyi powiatów. Wygłosił je sekretarz stronnictwa, prof. Dubiel. Zaznaczył on, że po rozłamie w P. S. L. odrodzone stronnictwo otrzymało inwentarz i braki. Organizacyę musi stronnictwo uważać jako swoje najważniejsze zadanie. Jeżeli stronnictwo ma dążyć do spełnienia swoich celów, to musi zorganizować armię, któraby razem działała i maszerowała. Chodziło więc o stworzenie takiej armii, świadomej swoich celów. Aby organizacyę przeprowadzić, trzeba wytworzyć opinię, a następnie stworzyć gromadę karną, owianą poczuciem niemal rodzinnej serdeczności. Dla kształtowania opinii stronnictwo postanowiło wydawać własny organ, „Piasta", który to organ rośnie i potężnieje i, jak mamy nadzieję, zadaniu sprosta. Początki były trudne. Na przeszkodzie stanął w pierwszym rzędzie strejk drukarski, który szereg wydawnictw unieruchomił. Wielkie uznanie należy się tym, co w tym czasie organ ten mimo przeszkód i trudności wydawali. W miesiącu marcu oddano redakcyę „Piasta" p. Józefowi Rączkowskiemu, członkowi stronnictwa, chłopskiemu synowi, autorowi znanej niemal całemu ludowi sztuki p. t. „Wóz Drzymały" i zawodowemu dziennikarzowi, który obecnie pismo prowadzi.

Na kongres tarnowski odrodzonego P. S. L. przybyło 3200 delegatów. Jest to fakt, ściśle stwierdzony. Delegaci na naszym kongresie to byli naprawdę ludzie, których wybrały powiaty, ażeby na kongresie reprezentowali ich wolę. Uchwały kongresu są znane. Odbiły się one sympatycznym echem w całej Polsce. Cały naród poznał, że rozegrała się tam batalia między systemem korupcyjnym, a systemem, który, dążąc do zdobyczy politycznych, wysoko podnosił etykę w tem przekonaniu, że to, co jest zbudowane na błocie, nie jest trwałe i musi z czasem runąć. Otrzymaliśmy na kongresie odpowiedź, że lud życzy sobie polityki czystych dróg i czystych rąk, że należy budować, ale do budowy używać materyału zdrowego.

Organizacyę chcemy oprzeć na uświadomieniu kulturalnem, narodowem i moralnem. I w tym kierunku odbywa się nasza praca organizacyjna.

Następnie prof. Dubiel przedłożył cyfrowo wykaz zgromadzeń organizacyjnych według powiatów.

Ludowcy a inne stronnictwa.

O stosunku stronnictwa do innych stronnictw mówił pos. Witos. W miejscu, gdzie się skończyły ideały — zaczął pos. Witos — i nastąpił czysty realizm, zaczęły się przekupstwa. Społeczeństwo powinno było, jak należało się spodziewać, powitać odrodzenie P. S. L. z zadowoleniem. To, cośmy zrobili, zrobiliśmy z głębokiego przekonania, że działaliśmy dobrze nietylko dla stronnictwa, ale i dla stosunków w kraju. Jednakże trudno nie stwierdzić, że robota nasza została przez niektóre czynniki przyjęta nieżyczliwie. Pochodziło to zapewne z tego, że rozłam w P. S. L. spowodował pewne osłabienie, a w polityce uznaje się tylko siłę, nie słabość.

Położenie nasze jest trudne i nakazuje przedewszystkiem jedno, mianowicie prowadzenie polityki samodzielnej, bo dotychczasowe sojusze zawiodły.

Omówiwszy stanowisko wobec Rusinów, przeszedł pos. Witos do stosunku P. S. L. do duchowieństwa. Duchowieństwo — mówił pos. Witos — uważamy za czynnik niezmiernie dodatni i uważamy, że stosunek nasz do duchowieństwa wojującego jest odmienny od stosunku do duchowieństwa, które wojny nie prowadzi. Sądzę, że stronnictwo nasze nie ma żadnego zamiaru zaczynać z klerem walki, ale jeżeli będzie zmuszone tę walkę odporną przeprowadzić, to ją podejmie, jednakże

będzie to walka obronną. Widzimy bowiem, że nie całe duchowieństwo występuje przeciw nam, że walkę prowadzą czynniki nieodpowiedzialne, że ta walka nie jest ogólną.

Przy końcu stwierdzić należy, że stronnictwo przez te parę miesięcy zrobiło dość dużo na polu organizacyi ludu, że bardzo wielu ludzi do stronnictwa się zbliżyło, że stronnictwo nasze zyskało dla siebie większy niż dotąd respekt i że potrafi w przyszłości z większym, niż dotąd pożytkiem pracować dla społeczeństwa.

Referat posła Witosa, pełen głębokich myśli i znakomicie opracowany, — szkoda, że nie możemy go podać w całej rozciągłości — przyjęto oklaskami.

Następnie p. Dąbski przedłożył szereg rezolucyi, które na wniosek dra Mikołajskiego odesłano do specyalnie wybranej komisyi dla opracowania ich.

Dyskusya.

Po referatach wywiązała się długa dyskusya, w której poruszono cały szereg najważniejszych spraw.

Pos. Angermann podniósł, że rząd centralny sam sieje korupcyę w polityce, czego dowodem jest zdrada Stapińskiego i afera Svihy. Mowca przedłożył następujące rezolucye:

„Nacz. Rada Ludowa P. S. L. potępia jednogłośnie przekupstwa, praktykowane w kołach parlamentarnych przez rząd, i uważa taką działalność za demoralizacyę i zgubną dla ustroju konstytucyjnego państwa.

„Wobec braku pracy i strasznej nędzy w kraju, Rada Ludowa P. S. L. wzywa rząd, by bezwłocznie przystąpił do budowy linii kolejowych, które ze względów strategicznych za konieczne uznano, jakoteż budowy drogi wodnej Wisła—Dniestr, jako budowli klęskowych".

P. Flisowski podniósł niesłychane krzywdy, jakie ludności wyrządza biurokratyzm. Cała akcya zapomogowa dla Galicyi z winy biurokracyi stała się karykaturą zapomogi. Biurokratyzm austryacki przyczynił się też do wzmożenia klęski ekonomicznej, wywołanej przygotowaniami do wojny, której nie było. Mowca zwrócił się do posłów, aby się starali o wyodrębnienie Galicyi.

P. Grabowski zaznaczył konieczność obrony ziemi polskiej przed najazdem wrogich nam żywiołów. W Galicyi wywłaszczają nas poprostu: od zachodu Prusacy, od wschodu Rusini i żydzi, a my jesteśmy obojętni na to, co się dzieje, jak gdybyśmy nie wiedzieli, że od utrzymania ziemi zawisł nasz byt i dobrobyt narodowy. Parcelacya powinna być ukrajowiona. Jeżeli nie nastąpi uregulowanie parcelacyi, to niezadługo my w Galicyi nie będziemy panami. Mowca zgłosił następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że tylko utrzymanie stanu posiadania ziemi polskiej może zadecydować o pozytywnem rozwinięciu i zrealizowaniu polskiej idei państwowo-twórczej, P. S. L. uważa obronę ziemi polskiej za najgłówniejszy obowiązek w robocie ekonomicznej, narodowej i politycznej. W imię tej idei dążyć będzie do zdobycia pełnych, ekonomicznie racyonalnych, a z interesem narodowym zgodnych warunków utrzymania się przy ziemi, jak również tworzenia nowych ognisk rodzinnych".

P. Kuś żądał poprawienia podręczników szkolnych, aby nasza szkoła ludowa nietylko kształciła, ale i wychowywała. Domagał się pogłębienia historyi polskiej i geografii polskiej, zniesienia języka niemieckiego w szkołach ludowych i zniesienia nauki dopełniającej. Mowca przedłożył rezolucye, które brzmią:

„Naczelna Rada ludowa P. S. L. żąda zmiany systemu nauczania i wychowania w szkołach ludowych, nadto unarodowienia szkoły.

„Naczelna Rada Ludowa P. S. L. wzywa Koło polskie do obrony praw narodowych ludu polskiego na Śląsku, Orawie i Spiżu.

„Naczelna Rada Ludowa P. S. L. wyraża swe oburzenie i piętnuje przed cywilizowanym światem barbarzyństwa pruskie w Jenie, w Moabicie i w sprawie projektu nowej ustawy parcelacyjnej i poleca swym posłom, będącym członkami delegacyi, aby w czasie dyskusyi na delegacyach nazwali te barbarzyństwa po imieniu".

Prof. Jaegerman oświadczył, że należy podziękować posłom, którzy uzdrowili P. S. L. i wydarli sztandar ludowy z niegodnych rąk. Ruch ludowy musi być czysty, moralny, religijny. Jeżeli kler nas zwalcza, to walka ta gotowa przynieść większą szkodę jemu, niż ludowi.

Delegaci bocheńscy pp. Jakubowski i Wilusz, przedłożyli rezolucye, w sprawie związków strzeleckich. Odesłano je do rozpatrzenia Wydziałowi Rady naczelnej.

Delegat z Podhala, p. Wojciech Roj, oświadczył, że ci, co uratowali sztandar ludowy, zrobili bardzo dużo. Lud musi napiętnować Stapińskiego (oklaski), zaś do posłów Bojki i Witosa zanosi prośbę, aby nadal zatrzymali swoje godności i sprawę ludową dalej prowadzili. Ich osoby dają gwarancyę, że przyszłość będzie dla nas lepszą. (Oklaski). Mowca prosił dalej, ażeby stronnictwo nie zapominało o Podhalu, o Orawie i Spiżu. Cały lud podhalański stoi pod sztandarem odrodzonego P. S. L.; właśnie w tych dniach zorganizowano podhalański komitet P. S. L.

Na wniosek eksc. Długosza uchwalono wysłać Podhalanom telegraficzne serdeczne pozdrowienie.

Imieniem komisyi przedłożył p. Dąbski następujące

Rezulucye:

I. Naczelna Rada Ludowa P. S. L. stwierdza, że P. S. L. prowadzi politykę zupełnie samodzielną, wchodząc w kontakt na gruncie polityki niepodległościowej z obozem niepodległościowym, w naszej polityce krajowej ze stronnictwami, stojącemi na gruncie solidarności narodowej, o ile te pod względem społeczno-ekonomicznym nie będą stawały w poprzek dążeniom ludu, które znajdą wyraz w postulatach ludowych.

II. Naczelna Rada P. S. L. wypowiada się przeciw stosowaniu par. 14. wogóle, a stanowczo protestuje przeciw takiemu nadużywaniu par. 14., jakie obecnie rząd uprawia, załatwiając nie tylko wszystkie konieczności państwowe, ale nawet takie sprawy, jak koleje bośniackie drogą nieparlamentarną, i to w okresie, gdy żadna z konieczności ludowych nie została załatwiona.

Ponieważ — jak świadczą wypadki, a zwłaszcza niemożność załatwienia sporu czesko-niemieckiego — parlament centralny jest dziś ciałem nieproduktywnem i nie mogącem spełnić swych zadań konstytucyjnych — Rada Ludowa P. S. L. wypowiada się za stanowczem przeniesieniem ciężaru życia konstytucyjnego do sejmów krajowych i poleca posłom ludowym, aby w tym duchu wdrożyli natychmiast rokowania ze wszystkiemi autonomicznemi stronnictwami polskiemi celem jednolitej akcyi w walce o sfederalizowanie Austryi i rozszerzenie samorządu sejmów krajowych, a w szczególności Sejmu galicyjskiego.

III. Ponieważ życie parlamentarne w Austryi obecnie zupełnie ustało, a cały ciężar rządów spoczywa obecnie w ręku gabinetu ministeryalnego, który ostatecznie o wszystkiem decyduje — Rada Ludowa P. S. L. wypowiada się za natychmiastowem zwołaniem parlamentu i definitywnem oraz parlamentarnem obsadzeniem obu tek ministeryalnych spoczywających w rękach Polaków, a to ze względu na konieczność silniejszego zastępstwa interesów krajowych w rządzie centralnym. Posłowie ludowi winni wdrożyć

w tym kierunku w Kole polskiem natychmiastową i skuteczną akcyę.

Ze względu na konieczność zapewnienia normalnego toku sprawom krajowym, Rada Ludowa P. S. L. oświadcza się za natychmiastowem zwołaniem Sejmu i za szybkiem obsadzeniem opróżnionego stanowiska marszałka galicyjskiego, ponieważ odraczanie tej nominacyi wpłynie szkodliwie na politykę krajową, pozbawioną jednolitego kierownictwa. Rada Ludowa P. S. L. poleca swym posłom, aby czujnie pilnowali sprawy nominacyi marszałka kraj., a to w tym duchu, iżby nowy marszałek był życzliwie ustosunkowany do całości polityki ludowej i jej poszczególnych postulatów.

IV. W stosunku do rządowej polityki emigracyjnej Rada Ludowa P. S. L. stanowczo domaga się, aby okres zakazu emigracyi do Ameryki obejmował najwyżej okres lat od 17—25, bo przedłużenie zakazu emigrowania z powodu obowiązków wojskowych do lat 36, jak to ustalił rząd w nowych przepisach emigracyjnych — równa się zupełnemu zakazowi emigrowania i wolności poszukiwania zarobku poza granicami kraju.

V. Nacz. Rada Ludowa P. S. L., składająca się z delegatów z całego kraju, stwierdza, że obecna t. zw. akcya zapomogowa, prowadzona przez rząd, jest w stosunku do potrzeb głodującej ludności tak mała, że w wielu powiatach, grasuje już w całej pełni głód i epidemie głodowe.

Rada Ludowa P. S. L. uważa, że jedyną skuteczną formą pomocy państwowej jest dostarczenie ludności dostatecznej i to trwałej pracy i trwałego zarobku — a tylko w powiatach głodem zagrożonych winno się dostarczać artykułów żywności i to w mierze dostatecznej.

Obecna akcya zapomogowa, która wychodzi najczęściej na korzyść pośredników, nie spełnia zupełnie swego zadania. Dlatego Rada Ludowa P. S. L. wzywa posłów ludowych i Koło polskie, aby stanowczo zniewolili rząd do rozpoczęcia robót publicznych w wielkim stylu, jak: koleje lokalne, melioracye, budowle publiczne i t. p., aby dać dziesiątkom tysięcy głodnej ludności stały zarobek na kilka lat.

Rezolucye te uchwalono jednomyślnie przez aklamacyę, taksamo jak rezolucye pp. Angermana, Grabowskiego i Kusia.

Wybór komitetu organizacyjnego i wydziału Rady naczelnej.

Na wniosek eksc. Długosza Rada naczelna wybrała komitet organizacyjny, do którego weszli pp.: Dąbski, Długosz, Dubiel, Czarnecki, Masalski, Średniawski i Witos. Komitet ma prawo kooptacyi.

Poseł Średniawski zgłosił wniosek, iż Rada Ludowa zwraca się do p. J. Dąbskiego z prośbą, aby, przeniósłszy się na pewien czas do Krakowa, objął kierownictwo organizacyi P. S. L. na cały kraj ze współudziałem biur partyjnych w Tarnowie i we Lwowie. Wniosek ten poparł p. Witos, poczem Rada ludowa przyjęła go jednomyślnie.

Na wniosek Wydziału kooptowano do naczelnej Rady ludowej redaktora „Piasta" p. Józefa Rączkowskiego, p. Tadeusza Jakubowskiego, p. Rabczyńskiego i p. Masalskiego.

W końcu nastąpił wybór definitywnego Wydziału Rady naczelnej P. S. L. Prezydyum Wydziału pozostało w dawnym składzie: Bojko przewodniczący, Witos i Babicz zast. przew., Dąbski i Dubiel sek. Członkami Wydziału wybrani zostali: Bochenek, pos. Długosz, Grabowski, Jampolski, pos. Kędzior, Maślanka, Pająk, Roj, Włodek, pos. Wróbel.

Zakończenie obrad.

W końcu długą dyskusyę wywołał wniosek p. Maślanki w sprawie posła Bernadzikowskiego. Przemawiał szereg mówców. Dyskusya, trwająca blisko dwie godziny, zakończyła się uchwaleniem wniosku p. Owińskiego tej treści:

„Rada naczelna P. S. L. stwierdza, iż straciła zaufanie do p. posła Bernadzikowskiego."

O godz. w pół do ósmej wieczór, po z górą ośmiogodzinnych obradach, trwających bez przerwy, pos. Witos podziękował zebranym za przybycie i za poważny tok obrad i zamknął posiedzenie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

O marszałkostwo Galicyi.

Polskie koła polityczne zajmują się obecnie głównie sprawą obsadzenia stanowiska marszałka krajowego, opróżnionego przez śmierć ś. p. hr. Gołuchowskiego. Wyłoniły się rozmaite kandydatury, między nimi ks. Czartoryskiego, hr. Pinińskiego, Zdzisława hr. Tarnowskiego, nawet Dawida Abrahamowicza, prezesa Koła Polskiego, dra Lea i posła Stanisława Niezabitowskiego. Jeżeli rząd zdecyduje się obsadzić stanowisko marszałka odrazu, to prawdopodobnie zostanie nim pos. Niezabitowski, który chociaż konserwatysta, nie ma jednak wrogów takich, jak wszyscy inni kandydaci. W każdym razie nie będzie to obsadzenie ostateczne, bo marszałek kraju musi być przedstawicielem większości sejmowej, a nie wiadomo, jaki będzie przyszły sejm. To jedno jest pewne, że ten przyszły sejm będzie demokratycznym, że więc marszałkostwo powinno przypaść demokracie.

Sprawa zwołania parlamentu.

Rząd, mając w rękach § 14, zapomocą którego robi, co mu się podoba, nie ma ochoty zwołać parlament na lato. Tymczasem przywódcy stronnictw, widząc co się dzieje, prą do tego, ażeby ten parlament został jednak zwołany, bo regulamin parlamentu obowiązuje tylko do 15. maja b. r., niepodobna zaś dopuścić do tego, ażeby rząd narzucił parlamentowi nawet regulamin w drodze § 14. Podczas obrad delegacyjnych w Budapeszcie toczyć się więc będą układy i konferencye, czyby się nie udało parlamentu zwołać w maju. Z początkiem maja odbyć się mają narady przywódców klubów w tej sprawie. Jednakże nadziei zwołania parlamentu niema.

Urzędnicy za paragrafem czternastym.

Ludność przyjęła rządy § 14. względnie spokojnie. Jest to dowodem, że ludność uznaje, iż parlament na razie nie jest zdolny do pracy. Jednakże zaprotestować trzeba przeciwko stanowisku urzędników państwowych, którzy w onegdajszem zebraniu we Wiedniu wezwali rząd, aby rządził dalej paragrafem czternastym i jak najprędzej ten parlament rozwiązał. Komu jak komu, ale urzędnikom wara od judzenia na parlament, któremu zawdzięczają zresztą podwyższenie płac. Parlament jest najważniejszą zdobyczą ludu i lud musi stać w jego obronie, w swoim własnym zresztą interesie.

Pół miliarda na zbrojenia.

We wtorek dnia 28 b. m. rozpoczną się w Budapeszcie obrady delegacyi. Podczas delegacyi zarząd marynarki i armii zażąda nowych wydatków na zbrojenia w łącznej kwocie pół miliarda koron. Z tego główna część przypada na budowę nowych okrętów wojennych. Zarząd marynarki żąda 304 milionów na budowę czterech drednutów, 60 milionów na budowę czterech krążowników, 27 milionów na budowę sześciu innych okrętów wojennych, 12 milionów na budowę ośmiu torpedowców, 18 milionów na budowę sześciu łodzi podwodnych i 4 miliony na dwa monitory dunajowe. Na drednutach znajdować się ma po dwanaście dział o kalibrze 356 milimetrów. Załoga każdego drednuta obliczona jest na 1000 ludzi. Razem zarząd marynarki żąda 425 milionów koron, rozłożonych na lat pięć, czyli żąda rocznie nowych wydatków w kwocie przeszło 80 milionów koron.

Ministerstwo wojny zażąda nowego uzbrojenia artyleryi w haubice polne. Haubice te mają być zrobione ze stali i bronzu; strzały ich mają sięgać na odległość 5 kilometrów.

Przeciw komendzie z Berlina.

Na Węgrzech prowadzi opozycya bardzo silną agitacyę przeciwko sojuszowi z Niemcami i grozi, że wystąpi w delegacyach przeciw temu sojuszowi. Temsamem grożą Czesi. Nie chodzi tu tyle o odciągnięcie monarchii od Niemiec, bo to byłoby wciągnięciem jej w sojusz z Rosyą, chodzi tylko o to, żeby w Wiedniu pozbyto się nareszcie ślepej uległości dla Niemiec. Dotychczasowa polityka wiedeńska tak zagraniczna jak i wewnętrzna prowadzoną jest bowiem ściśle według rozkazów z Berlina, bez względu na dobro monarchii.

Anglia i Francya.

We wtorek ubiegły przybył król angielski z ministrem spraw zagranicznych, słynnym Greyem, do Paryża. Wizyta ta jest widomym znakiem, że stosunki między Anglią i Francyą są bardzo serdeczne.

O zniesienie monarchii w Szwecyi.

W Szwecyi odbyły się w ubiegłym tygodniu wybory do parlamentu. Wybranych zostało 144 członków większości i 70 socyalistów. Socyaliści mają zamiar na pierwszem posiedzeniu postawić wniosek o zniesienie monarchii i utworzenie ze Szwecyi republiki. Wniosek ten jednak nie ma żadnych widoków przejścia.

Choroba cesarza.

Wielkie wrażenie nietylko w monarchii, ale w całym świecie, wywołała w poniedziałek ubiegły wiadomość, że cesarz Franciszek Józef jest chory. Istotnie, sędziwy monarcha zasłabł, jednakże w ciągu dwóch dni przyszedł znowu zupełnie do siebie i obecnie jest, jak donoszą z Wiednia, znowu zupełnie zdrowy.

Cesarz przeziębił się dnia 23. marca b. r., a mianowicie w dniu przybycia cesarza niemieckiego do Wiednia. Początkowo przeziębienie to miało formę niewinnego kataru. Owego dnia padał w Wiedniu straszny deszcz i było bardzo zimno, pomimo to cesarz z Schonbrunn do dworca kolejowego w Penzing przebył drogę w otwartym powozie i prawie pół godziny był na peronie na silnym wietrze i przejmującej wilgoci. Lekarz przyboczny cesarza dr. Kerzl odrazu poddał cesarza troskliwej kuracyi. Istniała nadzieja, że przeziębienie wnet zniknie, tem bardziej że cesarz do tej pory za każdym razem łatwo pozbywał się kataru, który się pojawiał niemal co jesieni i z każdą wiosną. Tym razem atoli nadzieja, że cesarz niebawem przyjdzie do zdrowia, nie sprawdziła się. Przed świętami wielkanocnemi trzeba było zaniechać projektowanej podróży na dwór arcyks. Maryi Waleryi. Wtedy stan zdrowia cesarza się pogorszył, a mianowicie wywiązał się katar bronchialny, którego następstwem była lekka gorączka W ubiegłym tygodniu stwierdzono, że cesarz zachorował na ostre zapalenie oskrzeli.

Na ogół należy taką niedyspozycyę w podeszłym wieku uważać bez wątpienia za ciężką. Kataralne zapalenie błony śluzowej w przewodzie oddechowym może być przy pewnem szanowaniu i przebywaniu w pokoju wyleczone bez specyalnego leczenia w przeciągu kilku dni lub tygodni. U osób ponad lat 70 jest o tyle gorzej, że z reguły mają serce już zużyte i niedość silne, a nadto mogą zajść wypadki nagromadzenia flegmy, a w następstwie stany zapalne w płucach. Samo zresztą leżenie w łóżku wywołać może u osób starszych zapalenie płuc.

Gdy jeden z lekarzy chciał cesarza skłonić, by odwołał posłuchania, rzekł cesarz: Mam wprawdzie chrypkę, ale nie jestem głuchy.

We środę stan zdrowia cesarza był już zupełnie zadowalający.

SPRAWY POLSKIE.

Bezczelność śląskiej hakaty. Cieszyńska hakatystyczn rada miejska wystąpiła onegdaj przeciwko uchwale krakowskie Rady miejskiej, domagającej się wyłączenia Śląska z dyecezy wrocławskiej, gdyż biskupi wrocławscy, jak ostatni, kardyna Kopp, są zdeklarowanymi wrogami Polaków i hakatystami Hakatyści cieszyńscy wyrazili swoje wielkie zadowolenie ze rzą dów biskupów wrocławskich. Dochodzimy więc do tego, że ha kata występuje przeciw nam już nietylko pod zaborem pruskim ale nawet w Galicyi i na Śląsku.

Szykanowanie prasy ludowej w Królestwie. W ubiegłyn tygodniu rząd rosyjski zawiesił wydawnictwo „Gazety ludowej" wychodzącej w Warszawie.

Moskwiczenie kolei warszawsko-wiedeńskiej. Kolej war szawsko-wiedeńska znajdowała się do niedawna w rękach pry watnego przedsiębiorstwa. Była to jedyna porządna kolej w Kró lestwie, gdyż urzędnikami byli wyłącznie Polacy. Kiedy prze dwoma laty rząd rosyjski wykupił tę kolej, zaczął Polaków z służby na niej masowo wyrzucać. W ubiegłym roku wyrzuci 989 Polaków, nawet takich, którzy już po 20 lat przy tej kole służyli. W ubiegłym tygodniu wyrzucono znów 123 Polaków

Z Chełmszczyzny. Czarnosecińcy chełmscy czynią starania ażeby na dworcach kolejowych w granicach nowo utworzone gubernii chełmskiej nie było wolno sprzedawać pism i żadnyc wydawnictw polskich.

Tępienie polskości w Poznańskiem. Hakatyści rozwinęl gorączkową działalność, ażeby zmusić rząd do jak największeg i najszerszego wywłaszczania Polaków ze ziemi rodzinnej. Pism niemieckie zamieszczają długie artykuły, w których podnoszą że Polaków musi się wytępić i zmieść z powierzchni ziemi. W te sposób chcą barbarzyńcy pruscy uczcić jubileusz ojca hakaty Bismarka.

Z wiecu firmy „Stapiński i Spółka"

nazwanego szumnie „kongresem".

Zgromadzenie ludowo-socyalistyczno-żydowskie, nazwane szumnie przez samozwańczego „prezesa" Stapińskiego „kongre sem", przewróciło rozmaitym miejskim politykom i publicystor w głowie, gdyż, jak to widać z artykułów prasy, wzięli ten wie istotnie za „kongres" i to kongres ludowców. Widać z tego p pierwsze, że panowie ci nie mają pojęcia o tem, co si dzieje na wsi, po drugie, że radziby byli, gdyby St piński mógł wrócić do władzy. Juścić, to byłoby wygodne Wiedzą o tem, że Stapińskiego można kupić, gdy zajdzie po trzeba, a gdy on jeszcze na tym swoim wiecu publicznie oświac czył, że pieniądze będzie brał dalej nawet od najzawziętszyc wrogów chłopa (choć ci wrogowie dadzą tylko wtedy pieniądz gdy będą mieli za co, a więc, gdy im Stap. znowu sprzeda chłopski prawa) niedwuznacznie dają do zrozumienia, że radziby go w dzieli na dawnem stanowisku, bo nie mieliby z ludowcami kłc potu. Dowodzi to i trzeciej rzeczy, mianowicie, jak nisko upad politycy, jeżeli korupcyonistę i zdeklarowanego łapownika bior pod swoje skrzydełka; dowodzi bezcharakterności tych panów co to chcą być przedstawicielami narodu.

Ażeby im pokazać, czem właściwie był ten „kongres", a równo cześnie, żebyście wy, kochani Czytelnicy, nabrali pojęcia o ten jacy to ludzie byli na tym żydowsko - socyalistyczno - ludower zbiegowisku, urządzonem przez Stapińskiego w rocznicę bitw racławickiej, co było tej rocznicy brutalnem, cynicznem zniesła wieniem, podamy dzisiaj dwa listy, jakieśmy w tej sprawie otrzy mali:

Kto był na tym tzw. „kongresie“.

„Na dzień 5-go kwietnia wybrałem się na obchód racławicki, urządzony przez koło T. S. L. im. Kościuszki, do Krakowa. W niedzielę rano o godz. 6.30 wsiadłem w Kalwaryi do pociągu, zdążającego do Krakowa. Pociąg ten wychodzi ze Suchej o godz. 5.30 rano i ma połączenia: w Suchej z pociągiem ze Żywca, w Kalwaryi z pociągiem z Bielska, Białej, Kęt, Andrychowa, Wadowic, w Skawinie z pociągiem z Oświęcimia i Zatora; do Krakowa przychodzi o godz. 8.30 rano. Jest to więc, jak widać, jedyny pociąg, który rano przywozi do Krakowa jadących z całej zachodniej części kraju, przechodzi bowiem przez sześć olbrzymich powiatów, a to: bialski, oświęcimski, żywiecki, wadowicki, myślenicki i podgórski.

Ponieważ na tensam dzień zwołał Stapiński ów okrzyczany „kongres“ także do Krakowa, a od dwóch miesięcy prowadził po wsiach szaloną wprost agitacyę, łapiąc na ten kongres ludzi, jak dyabeł duszę, bałem się, że pociąg ten tak będzie przepełniony „kongresowcami“, że dla mnie miejsca w wagonie zabraknie. Pomyliłem się. Wsiadam, patrzę, pytam się — „kongresowców“ nie ma. Widziałem tylko, że Putek i Styła uganiali w Kalwaryi po dworcu i namawiali kogo mogli, by jechał na „kongres“. Widocznie poprzednia agitacya w wadowickiem nie dopisała. Gdyśmy przyjechali do Krakowa, wysuło się raptem z jednego wagonu kilku zwerbowanych przez Styłę ludzi z osławionej Choczni z osławionym Styłą na czele. Putek wsadził jednemu z nich wieniec na plecy i popędził ich na „kongres“.

Na „kongres“ przyjechali ludz e osobnym pociągiem. Tak. Pociągiem z Krosna, skąd przyjechało przeszło 400 rozmaitych kumów i krewniaków Stapińskiego. A to była główna siła Stapińskiego. Lud ani z zachodniej, ani ze środkowej Galicyi w „kongresie“ udziału nie brał.

Ładny to był „kongres“, jeżeli w nim brali udział tacy „uświadomieni“ chłopi! Teraz się nie dziwię, że Stapińskiego wybrali prezesem. Światłych ludowców na ten „kongres“ nie dopuszczono a tacy, jak ci, z którymi mówiłem, nie zasługują przecie na miano ludowców. *Chłop ludowiec z wadowickiego*“.

Jakie to „uświadomione“ chłopy były na tym „kongresie“.

Biorąc udział w obchodzie racławickim, nie byłbym może słyszał w tym dniu o owym kongresie, gdyby nie przypadek. Po przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“ w teatrze, pojechałem tramwajem do Podgórza. W tramwaju spo ykam dwóch chłopów, z odznakami „kongresowymi“. Zacząłem z nimi rozmawiać. Obaj pochodzili z Gremboszowa w dąbrowskiem, obaj byli na „kongresie“.

— Od nas, z dąbrowskiego — powiadają — przyjechaliśmy na kongres wszyscy Stapińszczycy, a jest nas w powiecie kilkunastu.

— I cóżeście na kongresie radzili? — pytam.

— Nic takiego — odpowiadają. — Ino Stapiński nam powiedział, że weźmie od panów jeszcze ze dwa miliony i my mu to uchwalili.

Więcej o tym „kongresie“ nic mi powiedzieć nie umieli.

— Bójcie się Boga, chłopy — powiadam im — jeśliście naprawdę kazali Stapińskiemu wziąść od panów dwa miliony, to ani nawet nasze wnuki niedoczekają się polepszenia chłopskiej doli!

— A to czemu? — spytali.

— Na miłość Boską, to wy nie rozumiecie, że panowie mu zadarmo pieniędzy nie dadzą? Toż oni mu dadzą, ale za nasze, chłopskie prawa, za naszą krwawicę, bo on za pieniądze im służyć musi, do czego się już pisemną umową zobowiązał.

— O rety, a dyć na kongresie dziś nic o tem nie gadali!

W nocy, kiedy miałem wyjeżdżać, spotykam na dworcu w Krakowie gromadkę chłopów, żywo rozmawiających. Podchodzę do nich — a jeden z nich powiada:

— Wiecie, jak teraz Stapiński dostanie od Potockich i innych hrabiów tyle pieniędzy, co my mu na kongresie uchwalili, to może i nam co z tego kapnie!

Wstyd mnie ogarnął, serdeczny wstyd za nich, za tych moich współbraci, w takiej jeszcze grzęznących ciemnocie. Odszedłem i udałem się wprost do wagonu, bo mi się serce krajało, że moi bracia są tak ogromnie, tak strasznie naiwni.

Prawdziwy ludowiec o „kongresie“.

„Przed „kongresem“ Stapińskiego wiele było po wsiach gruchu, który robili jego naganiacze. Ludowcy niektórzy oczekiwali tego „kongresu“ z pewną nadzieją, że może Stapiński na nim zawróci z drogi rozbijania ludu, że poznawszy swoją zbrodnię, jakiej się na ludzie dopuścił, zawróci i będzie chciał naprawić to, co sam popsuł. Jakże się wszyscy rozczarowali! Cały „kongres“ był tylko nikczemną komedyą!

Jeden z ludowców, którzy byli na tym „kongresie“, opowiadał mi tak:

Kochałem Stapińskiego. Widziałem jego robotę od początku. Widziałem, jak łaził od wsi do wsi, jak rżnął panom i księżom prawdę w oczy i nie cofał się, choć go prześladowali. Trudno, żeby go za to chłopskie serce nie pokochało. Potem gdy się z panami, których czaszkami chciał brukować ulice Warszawy, pobratał, ogarnęło nas oburzenie, ale pamięć dawnych jego zasług nie pozwalała go kopnąć. Choć część chłopów i tak się od niego odsunęła. Inni, jak i ja, nie zdołaliśmy pokonać przywiązania do niego. Serce wzięło górę nad rozsądkiem. Po ostatnich wypadkach w P. S. L. coś mną siepnęło, a jednak nie mogłem się pozbyć przywiązania do Stapińskiego. Nie byłem świadkiem właściwych powodów rozłamu, a zresztą myślałem — ano trudno, co zdradził, to się już nie odrodzi, ale Stapiński pójdzie potem prostą drogą po zwycięstwo dla chłopów. Może nie z przekonania, ale ze serca byłem Stapińszczykiem.

— Uczuciem w polityce powodować się nie można — odparłem. Sam Stapiński uczucia nie zna. Zdradził raz, zdradzi sto razy...

— A, dziś już wiem! Poznałem go na kongresie! — przerwał mi ten stary ludowiec. — Nie na jednym kongresie już byłem ale takiego zbiegowiska, którego nietylko dążenia ogólne narodowe, ale nawet interesy pokrzyżowane są w dziesięcioro, na żadnym dotąd nie widziałem. Była tam siła socyalistów i żydów byli i chłopi, dużo. Ano, Kraków każdego ciekawi, a pociąg specyalny brał każdego, kto chciał jechać, za darmo, albo za pół ceny. Na sali wlepiłem oczy w Stapińskiego. Słucham. Stapiński powitał menerów socyalistycznych Daszyńskiego, Diamanda, Breitera. Na nich się zwróciły oczy wszystkich. Pytam stojącego przy mnie sąsiada: który to Daszyński? Sąsiad, jak się okazało żydek, pokazał mi go, dalej Diamanda, Breitera. Wlepiłem oczy w Diamanda. Żydzisko otyłe jak św..ia, brzuch jak beczka wyzłocona łańcuchem złotym. Przywódca robotników, z których krwawicy ten brzuch mu tak urósł! I Stapiński, mocny Boże wita to żydostwo, obiecuje iść z Diamandem i Breiterem pod pachą jedną drogą! Słucham dalej — a on obiecuje z Rusinami budować chłopu Polskę, podczas gdy Rusini drą się: „Lachy za San!“ Pokazuje chłopom „harap“ jakby go chłopi nie pamiętali najlepiej. Dlaczego przez 5 lat o tym harapie nie wspominał jeno pomagał nim chłopa smagać? — przychodzi mi na myśl. Wreszcie powiada, że sztandar Bojki, jeżeli go Bojko nie porzuci, starga na kawałki i rzuci w błoto! O psiakrew! Zawrzało we mnie. To ty dlatego poszedłeś do żydów i socyałów, by sztandar ludowy w najgodniejszych rękach Bojki dzierżony, strzaskać i z błotem zmieszać! O zdrajco! Nie wytrzymałem — i wyszedłem z kongresu. Widziałem, że nie ja jeden, powychodzili i inni“.

Łzy miał w oczach stary poczciwy ludowiec. Kochał dawnego wodza, a ten wódz tak upadł nisko, że dziś lud rozbija i z jego śmiertelnymi wrogami się łączy!“ *Józef Czech w Rzeczycy.*

Bracia chłopi rozszerzajcie Piasta.

Oświadczenie.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Ze zdziwieniem wyczytałem w 15. numerze „Przyjaciela ludu“ imię moje i nazwisko w rzędzie delegatów do Rady naczelnej p. Stapińskiego. Ponieważ ani na jego kongresie nie byłem, ani z jego stronnictwem nic mnie nie łączy, nadto jako ludowiec nie mógłbym w jednym szeregu z Reizesem, Breiterem lub Diamandem maszerować — dlatego **wyboru** mego na delegata **do Rady naczelnej p. Stapińskiego nie przyjmuję i przeciw temuż wyborowi uroczyście protestuję.**

Sułkowice 14. IV. *Szczepan Bernacki.*

ECHA SEJMOWE.

W całym szeregu wniosków, które nasi posłowie postawili podczas ubiegłej sesyi sejmu, znajdują się najróżniejsze chłopskie bolączki, których usunięcia posłowie nasi się domagali. Przeważną część tych wniosków i interpelacyi zamieściliśmy już dawniej w Piaście“ dzisiaj przytaczamy jeszcze wnioski i interpelacye, wniesione przez posła Łaskudę.

Poseł Michał **Łaskuda** postawił:

1) Wniosek w **sprawie zapomogi z powodu klęsk elementarnych dla powiatu limanowskiego,** wzywający rząd, aby powiatowi temu przyszedł jak najprędzej z wydatną pomocą oraz Wydział krajowy, aby przeznaczył fundusz na naprawę dróg gminnych, zniszczonych przez powodzie oraz poczynił kroki w sprawie uregulowania potoków górskich w tym powiecie.

W motywach wniosku podniósł pos. Łaskuda, że klęska deszczów i powodzi nawiedziła w wysokim stopniu szczególnie powiat limanowski; przepadły w nim bowiem ziemniaki i inne okopiny, a zboże i pasza dla bydła zgniła; zniszczone zostały drogi, a zwłaszcza drogi gminne II klasy. W kilku gminach fale zabrały wiele urodzajnych gruntów i zasypały piaskiem, czyniąc je na dziesiątki lat nieużytkiem. Były również wypadki, że woda zabierała domy mieszkalne, a nawet szkoły. Ludność powiatu znajduje się w okropnej nędzy; wydatna pomoc rządu i kraju jest więc konieczną.

2) Wniosek w **sprawie wydawania soli w salinach w Bochni i Wieliczce.** W całej zachodniej Galicyi podnoszą się żale na wydawanie soli mielonej opakowanej w paczkach po 1 klg. do sprzedaży. Paczki te zawierają przeważną ilość ziemi, którą się sprzedaje jako sól, której ludność poprostu używać nie może. Wobec tego wzywa się Wydział krajowy, aby te stosunki niesłychane jak najprędzej usunął.

3) Wniosek w **sprawie utworzenia odpowiedniej drogi przez Kasinę wielką do Skrzydlnej.** Droga gminna od gościńca rządowego przez Kasinę wielką do Skrzydlnej jest stale w czasach jarmarków w Skrzydlnej miejscem przejazdu wielkiej ilości wozów i przegonu tysięcy zwierząt domowych czy to na jarmark, czy z jarmarku. Wskutek tego droga ta mimo starań gminy jest stale zniszczona, a szczupłe środki gminy nie pozwalają na utrzymanie jej w porządku. Ponieważ zaś jarmarki są instytucyą rządową, przeto wzywa się rząd, aby wspomnianą drogę albo własnym kosztem utrzymywał, albo dostarczył gminie funduszów na należyte jej utrzymanie.

4) Interpelacyę w **sprawie zasiłku wojskowego.** W czasie zawieruchy bałkańskiej powołany został do wyjątkowej służby wojskowej Jakób Nowara z Raby niżnej, wyrobnik i ojciec dwojga drobnych dzieci. Ponieważ cała rodzina żyła tylko z pracy jego rąk, więc po jego odejściu pozostała bez żadnych środków do życia w najstraszniejszej nędzy. Służył przez całe trzy miesiące a biedna żona jego musiała u litościwych sąsiadów się zapożyczyć, aby siebie i dzieci wyżywić. Prośby i podania Nowarowej o udzielenie jej zasiłku nie odniosły żadnego skutku, mimo, że w chacie jej panował głód, zwłaszcza, że wskutek klęsk elementarnych wszystko podrożało. Wobec tych faktów zapytują podpisani, czy rządowi znanym jest ten wypadek i czy gotów jest polecić odpowiednim organom, ażeby nareszcie wypłaciły Nowarowej zasiłek wojskowy.

Bracia rodacy!

Gmina Zembrzyce w powiecie wadowickim nawiedzoną została w dniu 14. kwietnia b. r. straszną klęską pożaru. Pastwą płomieni padło 76 domów mieszkalnych i około 90 budynków gospodarskich, z których oprócz życia mieszkańcy nic prawie nie zdołali uratować. **Szkody straszne,** bo wynoszące **przeszło pół miliona koron,** z czego wcale nieznaczna część była tylko ubezpieczona.

Nieszczęśliwi pogorzelcy zwracają się tą drogą do litościwych serc czcigodnych braci rodaków z pokorną prośbą o **nadsyłanie chociażby najskromniejszych datków** pod adresem ks. proboszcza Włodygi, Przewodniczącego komitetu ratunkowego miejscowego w Zembrzycach p. loko.

Komitet.

Składki przyjmuje także redakcya „Piasta“.

Panu Bombie do wiadomości.

Pan poseł Bomba czuje się ogromnie urażonym za notatkę w „Piaście“, w której go nazwano „posłem łapowników“. Odwołuje się więc do ludowców w okręgu, zbiera podpisy, oświadczenia i t. d., wmawiając im, że „Piast“ chłopów-ludowców nazywa łapownikami. Panie pośle! chyba już nas chłopów masz za zupełnie głupich i ograniczonych, jeżeli myślisz, że nas na to złapiesz i swoją zbankrutowaną pozycyę podeprzesz, oraz, że nam wytłumaczysz, jakoby się to do nas odnosiło. My wiemy dobrze, że Stapiński brał łapówki od rządu; wiemy, że nikt na świecie pieniędzy za darmo nie daje i jeżeli rząd pieniądze dał, to na to, aby Stapińskiego kupić: to też go kupił. Stapińskiego więc nazywamy oberłapownikiem. Zwolennikami jego w kraju są żydzi, brajterowcy, socyaliści, tacy jak Styła („jak dają — trzeba brać!“) i tych nieliczna garść, co mimo wszystko wierzą, że Stapiński się poprawi (powiedział w Krakowie, że dalej brać będzie). Tych ostatnich uważamy za ludzi uczciwych choć — — — bardzo, a bardzo łatwowiernych. Takich jak Styła, co to każą brać, nazywamy łapownikami, bo ogłaszają hasła łapownictwa, (za zdradę interesów chłopskich).

Panie pośle! pan zna dobrze wszystkie łajdactwa Stapińskiego, całą ohydę jego zdrady — mimo to stoisz przy nim, pokrywasz sobą te brudy i popierasz go. „Kto jada flaki — ten sam jest taki“ — mawiali nasi ojcowie. Koło oberłapownika są łapownicy — a między nimi widzimy niestety i pana posła... Łapownicy uważają pana za swego, a więc jesteś pan posłem... łapowników. Teraz przestajesz pan być posłem chłopów-ludowców, a jesteś pan posłem żydów, brajterowców, socyalistów i łapowników.

A nie ćmij pan chłopów, że to ich łapownikami nazywamy, bo oni nie tylko że sami łapówek nie biorą, ale dobrze też wiedzą, że poseł, broniący oberłapownika, posłem ich być nie może.

Zresztą namyśl się pan... może jeszcze czas na... oczyszczenie... *Ludowcy z Rzeszowa.*

PRZEGLĄD ILUSTROWANY.

Nowy gen.-gubernator warszawski.

Donieśliśmy w poprzednim numerze, że do Warszawy przybył już nowy generał-gubernator Królestwa, generał Żyliński. W mowie powitalnej do władz cywilnych zaznaczył, że władze muszą prowadzić politykę silnej ręki wobec Polaków. Pisma rosyjskie czarnosecinne wystosowały do Żylińskiego z okazyi objęcia przezeń rządów gorące apele, ażeby specyalną opieką otoczył Rosyan, zamieszkałych w Królestwie Polskiem. Czarnosecińcy chcieliby wogóle nie mieć w Królestwie nikogo, tylko Rosyan i judzą nowego generał-gubernatora, ażeby postarał się o spełnienie ich marzeń. Domagają się więc zamknięcia wszystkich ochronek polskich dla dzieci jako wysoce niebezpiecznych dla państwa rosyjskiego itd. Czy te głosy czarnosecińców nie pozostaną bez echa, to pokaże przyszłość. Na razie generał Żyliński musiał się zająć przedewszystkiem tępieniem bandytów, gdyż bandytyzm zakwitł znowu w Królestwie na dobre. Jest to wyłączna wina władz rosyjskich, policyi i żandarmeryi rosyjskiej, które, jak wykazało doświadczenie, stoją nawet nieraz w umowie z bandytami. Szczególnie bandytyzm szerzy się w gubernii piorkowskiej, gdzie też generał Żyliński polecił najsurowsze tropienie bandytów. Bandyci, schwytani z bronią w ręku, mają być oddawani pod sąd wojenny.

Na załączonym obok obrazku podajemy fotografię nowego generał-gubernatora w chwili, gdy wysiadał z wagonu kolei na dworcu w Warszawie.



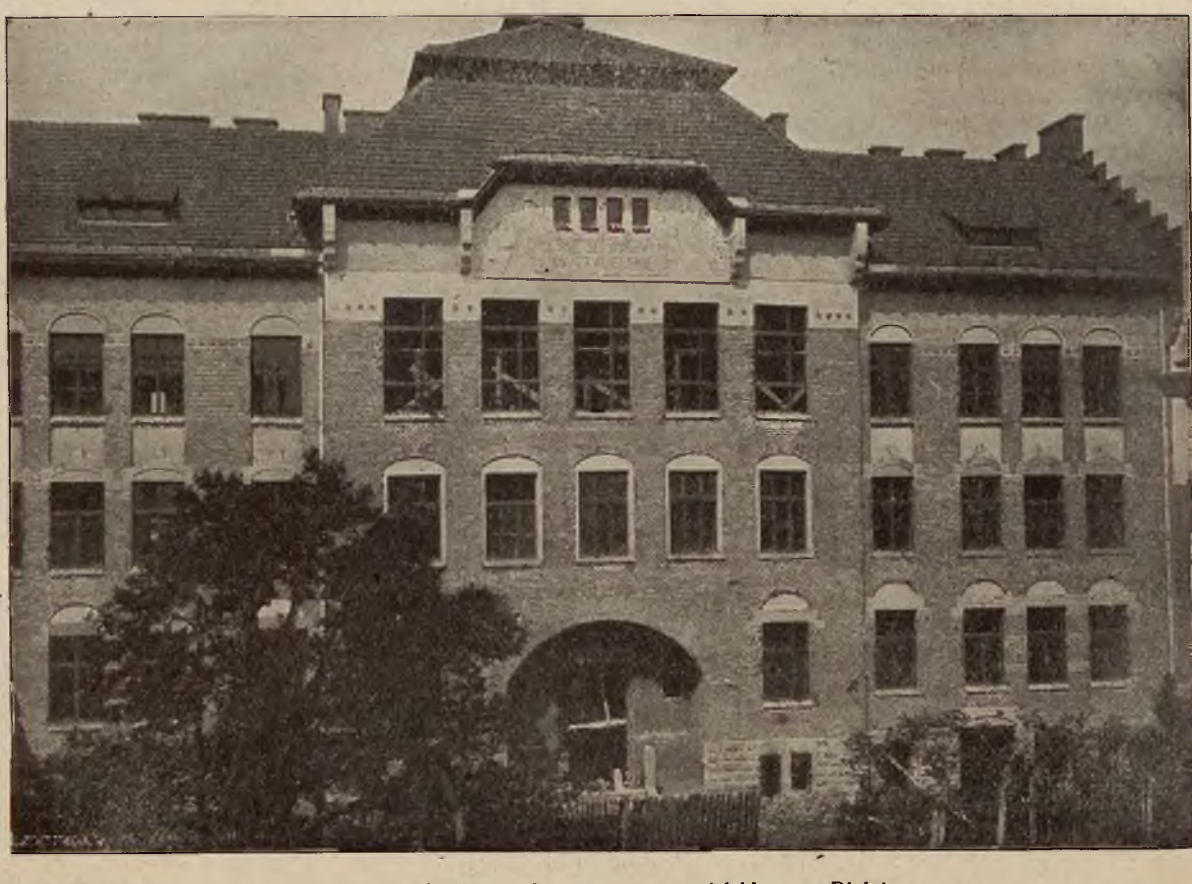
Generał-gubernator Żyliński (X) wysiadający z pociągu w Warszawie.

Bezczelność hakaty w Białej.

Niemczyzna ciśnie się do Galicyi, którędy tylko może. Wielkie postępy zrobiła już w powiatach zachodnich naszego kraju, bialskim, żywieckim, chrzanowskim.

Przedewszystkiem powiat bialski, sąsiadujący ze Śląskiem Cieszyńskim, zarażony jest bardzo silnie niemczyzną. Biała, miasteczko powiatowe, liczące 8 tysięcy mieszkańców, znajduje się całkiem w rękach niemieckich, ma nawet posła niemieckiego w sejmie lwowskim. Na 8 tysięcy mieszkańców spis ludności podaje tam zaledwie kilkuset Polaków.

Biała sąsiaduje z miastem Bielskiem na Śląsku, uchodzącem słusznie za Berlin śląski i ulega całkowicie wpływom germanizatorów z za rzeczki Białki. Rządy miasteczka Białej należą wyłącznie do Niemców, kilku radnych Polaków nie ma tam wobec zaciekłego hakatyzmu Niemców żadnego znaczenia. Jak Niemcy rządzą się w Białej wszechwładnie, świadczy oburzający przykład ze świąt Wielkiejnocy:



Gmach polskiego seminaryum nauczycielskiego w Białej.

W miejscowym kościele parafialnym, w którym nabo-

żeństwa odprawiane bywają wyłącznie w języku niemieckim, obywatele polscy zaśpiewali w Wielką Sobotę podczas rezurekcyi pieśń polską: „Wesoły nam dzień dziś nastał". Należy im się to, boć na polskiej mieszkają ziemi i mają-że ciągle znosić nabożeństwa niemieckie, podtrzymywane sztucznie przez gromadkę hakatystów? Bezczelni hakatyści w Białej uznali ten śpiew polski za zbrodnię i zaskarżyli Polaków do sądu karnego o zakłócenie spokoju publicznego! Jest to bezczelność, poprostu niesłychana! Na naszej ziemi przybłędy pruskie zabraniają nam modlić się po polsku!

Co też na tę butę Prusaków bialskich powiedzą nasze polskie sądy! Posłowie nasi muszą też zająć się tą sprawą.

Od paru lat kwitnie już na kresach bialskich życie narodowe. Powstają tam sklepiki współdzielcze, czytelnie polskie, polskie szkoły prywatne. Wielkie znaczenie dla Białej i okolicy ma szczególnie Polskie Seminaryum Nauczycielskie w Białej, założone przed kilku laty i utrzymywane przez Towarzystwo Szkoły Ludowej z Krakowa. Obok podajemy widok gmachu, w którym mieści się seminaryum, a także kilka początkowych klas gimnazyum prywatnego. Seminaryum to — to placówka polskości na bialskiej ziemi, na której coraz butniej rządzić zaczynają pruskie przybłędy.


Tak wyglądają żołnierze meksykańscy.

Wojna Stanów Zjednoczonych z Meksykiem.

Meksyk, rzeczpospolita amerykańska, leżąca na południe od Stanów Zjednoczonych i zajmująca obszar pięć razy większy od Austro-Węgier, od trzech już lat znajduje się w ogniu nieustannych przewrotów i zamieszek. W 1911 r Meksykańczycy strącili z krzesła prezydyalnego Porfirio Diaza, bojąc się, że knuje zamach na ich wolność i wzrósłszy zanadto w potęgę, ogłosi się królem. Miejsce prezydenta zajął Madero, naczelnik powstania. Był to wszakże słabej ręki człowiek, który raz za jego działaniem rozszalałej rewolucyi nie umiał poskromić i w 1913 r. został zamordowany przez spiskowców nowego powstańca generała Huerty. Huerta, zostawszy prezydentem, znalazł nowych zażartych przeciwników w osobach Karrancy, Willy'ego i Zapaty i od roku z górą zmaga się znowu z wywołaną przez nich rewolucyą.

Rzeczpospolita meksykańska jest krajem bardzo bogatym, obfitującym w rozliczne płody ziemne. Handel i przemysł tamtejszy nie spoczywa jednak w ręku krajowców; owładnęli nim milionerzy ze Stanów Zjednoczonych, a po części także Anglicy. Wuj Sam, jak popularnie przezwano Stany Zjednoczone, po podboju gospodarczym Meksyku, gotuje się oddawna do zajęcia tej rzeczypospolitej i wcielenia jej do swego państwa. Z tego też powodu rząd waszyngtoński podczas meksykańskiej wojny domowej popiera stale powstańców, dostarcza im broni, ażeby tylko Meksyk wyniszczyć i ułatwić sobie w ten sposób jego podbój.

Z drugiej wszakże strony Stany Zjednoczone nie czują się na siłach zawojowania Meksyku. Mają one bardzo nieliczną milicyę, co nie nazywa się nawet wojskiem a na zajęcie tak olbrzymiego kraju, jak Meksyk, potrzeba potężnej armii, wyposażonej dobrze w wszelkie przybory wojenne. Wiedzą także w Waszyngtonie, iż na wypadek wybuchu wojny między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem wojna domowa w Meksyku natychmiastby ustała, a wszyscy dotychczasowi wzajemni wrogowie zwróciliby się przeciwko najeźdźcy z północy. Także politycy północno-amerykańscy niezbyt chętnie patrzą na możliwość zajęcia Meksyku, bo przez to wzrosłyby siła i znaczenie stanów południowych w


Stracenie powstańców w Meksyku.

Unii, a stany północne prowadzą z południowymi ciągłą konkurencyę. Niema więc w Stanach Zjednoczonych jednolitego prądu politycznego w stosunku do Meksyku, ponieważ jedni dążą do jego całkowitego podboju, inni zaś woleliby najwyżej, aby Meksyk bez udziału Stanów Zjedn. przez ciągłą rewolucyę rozpadł się na szereg mniejszych państewek, któreby same musiały u Stanów Zjedn. szukać opieki i pomocy.

Rząd waszyngtoński, oceniając tę niejednolitość opinii wśród swoich obywateli, pokryjomu wspiera powstańców i kopie dołki pod Huertą. Oto świeżo stosunki tak nawet się zaostrzyły, że oczekiwano lada chwila wybuchu wojny. Wojska rządowe Meksyku znieważyły flagę Stanów Zjednoczonych, za co Waszyngton zażądał natychmiastowego oddania hołdu przez wojska meksykańskie fladze Unii. Huerta, nienawidzący Wuja Sama, uparł się i nie chciał się zgodzić. Kto wie, do czegoby doszło. Tak, jak rzeczy dziś stoją, to grozi wojna między Stanami a Meksykiem. Stany wysłały na wody meksykańskie mnóstwo wojennych okrętów, wysadziły już nawet w pewnych miejscowościach wojska na ląd.



Ogólny widok miasta Koricy.

Z kotła bałkańskiego.

Na południu Albanii wrzały od dwóch miesięcy blisko zacięte walki pomiędzy powstańcami greckimi, wspieranymi przez rząd grecki, a Albańczykami i międzynarodową żandarmeryą albańską. Powstanie miało na celu niedopuszczenie do wcielenia Epiru do państwa albańskiego. Mimo to, że wszystkie państwa nakazały Grecyi usunąć swoje wojska z Epiru, ona dotąd tego nie zrobiła i kto wie, czy Albania nie będzie musiała prowadzić formalnej wojny o ziemie, przyznane jej przez konferencyę ambasadorów w Londynie.

Zdaje się, że dużo jeszcze wody upłynie, nim Europa będzie miała spokój z Albanią. Na południu wrą walki z Grekami, na północy z Czarnogórcami, którzy mają wielki apetyt na pewne terytorya w północnej Albanii.

Na załączonych obok obrazkach podajemy fotografię mieszkańców Epiru oraz fotografię, przedstawiającą ogólny widok miasta Koricy, o które głównie Epirotom chodzi.



Tak wyglądają mieszkańcy Epiru.

Słowo pod rozwagę!

Posłowie nasi bardzo słusznie domagają się regulacyi rzek, naprawy dróg i t. d. Ale wołania ich bywają zwykle głosem wołającego na puszczy, bo rządowi zawsze brak pieniędzy, a na samo wspomnienie nowych podatków człekowi skóra cierpnie. A jest przecie sposób, który przeforsowany i rozumnie zastosowany mógłby w znacznej mierze umniejszyć kłopoty ze spełnieniem tak poważnych, jak n. p. budowa dróg, spraw.

Ilu to ludzi siedzi bezczynnie w aresztach! Nie mówię tu o zbrodniarzach wielkich, ale o tych, co to siedzą za drobniejsze sprawy. Jest między nimi zawsze pewna liczba chłopów. Ale siedzenie w areszcie to właściwie nie jest kara dla skazanego, ale kara na kraj, który go musi utrzymywać. Chłop nie powinien jednej godziny siedzieć w areszcie. Przewinił — ma siedzieć dwa, trzy dni, czy tygodnie, zasądzić go nie na siedzenie, ale na pracę. Jak będzie po robotach, niech idzie na szarwark, będzie robił dla kraju i dla siebie, to będzie kara i z tego będzie pożytek.

Nie jest to rzecz niemożliwa do wykonania. Znałem sędziego powiatowego, który, sędziując w Tyczynie, nie zamykał chłopów, tylko ich skazywał na szarwark. Skutek był taki, że doskonale uregulował drogi!

E. Hałaciński.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Sadzenie ziemniaków na sposób chiński.

W Królestwie Polskiem, w kołach rolniczych, budzi zainteresowanie nowy sposób sadzenia ziemniaków, który przynosi o wiele obfitszy plon, aniżeli sposoby dotychczas praktykowane przez naszych rolników. O tym nowym sposobie, przejętym z Chin, znajdujemy w jednem z pism warszawskich następujące uwagi:

Chińczycy sadzą ziemniaki w głębokich na 4 stopy dołach i w miarę wzrostu pędów obsypują je warstwami 3-calowemi ziemi, rozumie się odpowiednio przygotowanej. Przed każdem obsypaniem w przestrzenie między rosnącymi kiełkami dosadzają drugą taką mniej więcej ilość ziemniaków, aż do poziomu gruntu. Tym sposobem w takim dole sadzą 16 warstw po 3 cale każda czyli 16 × 3 = 48 cali ziem pokrywa dolną warstwę ziemn aków. Czterostopowe podziemne łęty wydają olbrzymią ilość płodów, chociaż pole chińskiego rolnika nie jest większe od płaszczyzny, jaką zajmuje jego mieszkanie.

Zasada chińskiej uprawy jest przeto znakomitem podpatrzeniem przyrody tej okopowizny, dowodem przekonywującym że ziemniaki nie puszczają korzeni swych w głąb ziemi, lecz wytwarzają kłęby na korzeniach, idących od łętów i poziomo przenikają grunt obsypki ze wszystkich oczek na łętach tych mianowicie, które po wyjściu na powierzchnię po zetknięciu się z powietrzem, wytworzyłyby zielone liście ziemniaczanej naci Im więc dłuższe są łęty podziemne, tem większy będzie plon, choćby tam ziemniak leżał na kamiennej płycie nawet.

Klimatyczne wszakże warunki naszego kraju z przymrozkami w kwietniu i maju nawet, słoty i deszcze wiosenne, miejscami zbyt wysoki stan zaskórnej wody i wilgoci, stanowczo nie pozwalają na ścisłe naśladownictwo metody Chińczyków. Kilka prób (wprawdzie nie dość umiejętnie przeprowadzonych) w okolicach Kielc przekonały tylko, że trzeba, trzymając się powyższej zasady, wypracować pośredni sposób, więcej odpowiedni do naszych warunków, klimatu i rodzaju gruntu i sprawności naszego robotnika.

Podobne próby w Rosyi południowo-wschodniej, cieplejszej i suchszej, wydały wszakże nadzwyczajne rezultaty, pozwalające przypuszczać, że dość tym sposobem uprawiać kilka dziesięcin pola dla możności pędzenia gorzelni przez całą zimę. W naszych warunkach przeprowadzono następną próbę, mniej ryzykowną, lecz więcej przeinaczoną.

W 1911 roku kosztem oddziału Kultury Polskiej w Kielcach, uprawiono poletka ($^1/_6$ morgi) w ten sposób, że 3 rzędy ziemniaków w stopniowej odległości, w dołkach co 2 stopy (mijanego), tworzyły jeden zagon, bruzdy przeto odległe były co 6 stóp.

Tym sposobem wskutek ciągłego obsypywania wychodzących kłów, uformowały się pryzmy 15 do 18 cali wysokie. Mimo wszakże takiej różnicy w długości łęków podziemnych i mimo nadmiernie suchego roku, wskutek czego najlepsze folwarki nie miały więcej jak po 40 do 60 korcy i to drobnych wogóle ziemniaków, próbne pólko w Kielcach wydało plon w stosunku 110 korcy z morgi.

W roku ubiegłym przeprowadził próbę właściciel Tokarni pod Chęcinami, p. Rychter. Kierując się również metodą Chińczyków, lecz nie chcąc zbyt ryzykować, wysadził 10 funtów ziemniaków w 2 stopowej odległości, pilnie obsypując kły w miarę ich wzrostu, aby nie dopuszczać do tworzenia się liści.

Mimo bardzo nieodpowiednich warunków zeszłorocznej wiosny i lata, plon w ten sposób sadzonych ziemniaków (całych) przy obsypaniu zaledwie 12-calowym, wynosił 400 funtów czyli przeszło jeden korzec na 10 stopach kwadratowych. Czyni to 5·6 korca z pręta, czyli z morgi 168 korcy. Ponieważ każdy kierz obsypywano z czterech stron, przeto wytworzyły się kopczyki. Wysokość plonu w tym przypadku wszakże nie zależała od rozpowszechniającego się obecnie u nas sadzenia w kopce, lecz od prawdziwie chińskiego nakładu pracy bardzo mozolnej, ciągłego obsypywania kłów w miarę ich wzrostu i niedopuszczenia do tworzenia się zielonych liści do chwili, aż wszystka ziemia, pozostająca do dyspozycyi między posadzonymi ziemniakami, nie uformowała możliwie najwyższego kopczyka. Jeśli przyjąć, że sadzone ziemniaki były średnio tej wielkości, że ich szło 4 na 1 funt, to średnio każda sztuka, każdy kierz wytworzył 40 sztuk, gdy dziś przy obsypce 5—6 calowej zaledwie otrzymuje się po 6—8 sztuk i to nie tej wagi, jaką tu w rachunku przyjęto.

Przykład p. R. nie zostanie pewnie bez naśladowania i przeprowadzenia coraz śmielszych prób w kierunku coraz większej odległości między sadzonemi sztukami i coraz głębszego osadzania w gruncie całych, a nie ciętych bezzasadnie ziemniaków na kawałki, połówki, ćwiartki i oczka nawet. Jedyny to sposób wobec tak niepomiernie wzrastającej ceny ziemi ornej, dochodzącej w Królestwie w małych działkach do 300—350 rb. za morgę gołego gruntu.

Chłopska gawędka z chłopami.

III.

Niejeden, komu jest droga sprawa ludowa, odrodzenie, podniesienie ludu z ciemnoty i nędzy, zadawał sobie pewno pytanie: co jest powodem tego, że znaczna część kształcącej się i wykształconej w szkołach młodzieży ludowej tak w czasie nauk jak i po ukończeniu ich zapomina zupełnie o wsi i dla wsi pracować nie chce.

Sprawa ta poruszoną została także w gazecie, co wywołało pewną dyskusyę w pismach ludowych. Wszyscy stwierdzili, że jest źle.

Jakiż jest skutek tej dyskusyi? Jakie podano środki zaradcze celem usunięcia tego zastoju i pchnięcia go na właściwe tory pozytywnej pracy nad podniesieniem?! Były skargi, był lament i na tem się wszystko skończyło a u nas jest, jak było i nic się na lepsze nie zmieniło.

Nie mogę się oprzeć pokusie, by parę słów swoich skromnych tutaj nie dorzucić.

Wyobrażam sobie, że sprawie tej, o którą nam chodzi, najskuteczniej możnaby zaradzić przez założenie odpowiedniego towarzystwa, któreby mogło nosić nazwę przypuśćmy: „Praca dla wsi".

Towarzystwo takie powinno być propagowane przez profesorów szkół średnich i ich opieką otaczane. A zaczynać pracę wśród studentów, sądzę, nie szkodziłoby dość wcześnie, aby ich zawczasu do niej przygotować. Przyszedłszy do wsi na święta czy na wakacye już mógłby pracować wśród włościan przez odczyty n. p. o szkodliwości alkoholu. A robota ta mogłaby być bardzo skuteczną,

Z biegiem lat, z przypływem wiedzy powinna się też w towarzystwie takiem i praca, której się na wsi oddaćby należało, rozszerzać. A więc nie powinno braknąć odpowiedniej biblioteki, z którejby młodzież szkolna czerpała wszystkie potrzebne jej w tym kierunku wiadomości, n. p. jak założyć i prowadzić czytelnię, kółko rolnicze, kasę Raifeisena, spółkę mleczarską, straż pożarną, drużynę wojskową, teatr amatorski, kółko śpiewackie i t. d., powinno się też tam wyrabiać odpowiednich referentów, którzyby, przyjechawszy na wieś, umieli daną kwestyę dobrze referować, wyświetlić, wyjaśnić, a jak trzeba i zaagitować. A obchody narodowe, a różne wycieczki, zabawy ludowe, festyny i t. p. wszystko to mogliby ująć w swoje ręce i tem wszystkiem odpowiednio na wsi pokierować. Tak samo prowadzenie orkiestr, różnych ćwiczeń, czy to z rekwizytami pożarnymi czy też w drużynach strzeleckich i t. p.

Towarzystwo to mogłoby dalej podawać inicyatywę, w jaki sposób należałoby dążyć do podniesienia pewnej wsi czy okolicy

przez urządzenie przeróżnych wykładów, kursów, wycieczek, coby należało zrobić w dziedzinie rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, przerobów owocowych i jagodowych, w hodowli użytecznych zwierząt, hodowanych niewłaściwie n. p. królików, a także i ryb. A rozbudzenie zamiłowania do drobnego przemysłu i porozumiewania się w tej sprawie z Ligą pomocy przemysłowej i innymi czynnikami też nie powinno być ani na chwilę spuszczane z oka. Co gdzie i jak należałoby założyć i prowadzić, czy młyn, czy cegielnię czy dachówkarnię, czy inne jakieś przedsiębiorstwo, to powinni nasi studenci wszystko wiedzieć, z tem się zapoznać w takiem towarzystwie i podobną pracę rozwinąć po wsiach.

Każdy mógłby pracować w miarę swoich zdolności, do czego kto czułby zamiłowanie i w czem miałby większy zasób wiedzy i jakiejś praktyki czy doświadczenia. Próżniaków nie powinno być ani jednego.

Więcej nie piszę, bo to, zdaje mi się, wystarczy. Gdyby to tylko weszło w życie i ruch, co tutaj podnoszę, czuję, że wieś wprędce pozyskałaby ogromny szereg ludzi, którzyby bardzo wiele mogli jeżeli nie zdziałać, to innym w pracy pomódz, a pomoc taka nieraz barazoby się zdała...

Dźwignąć lud! to naszem hasłem niech będzie.

Jan Sobek.

KRONIKA.

Bezczelność oberłapownika.

Doszło do rąk naszych już kilkanaście listów, w których znani i wybitni ludowcy protestują przeciwko wybraniu ich przez żydów i socyalistów do Rady naczelnej Stapińszczyków, oświadczając zarazem, że uznają jedną tylko władzę chłopską, a to Naczelną Radę Ludową, wybraną przez kongres P. S. L. w d. 1. lutego w Tarnowie. Ponieważ dochodzą nas wieści, że są jeszcze i gdzieindziej tacy (w rzeszowskiem), wydrukujemy wszystko w przyszłym dopiero numerze. (Dzisiaj zamieszczamy jeden protest p. Bernackiego). Nie możemy się jednak już obecnie powstrzymać od uwagi, że uważamy za skończoną bezczelność i cyniczną perfidyę takie postępowanie. Uczciwych nazwisk szkalować nie wolno!

Zmienił swoje zapatrywania. Było to podczas jesiennej sesyi sejmowej w roku 1908 w hotelu na Żółkiewskim we Lwowie, gdy miałem sposobność rozmawiania z byłym posłem Antonim Styłą i poddawałem już wówczas krytyce działalność Stapińskiego Wtedy to Styła uścisnął mnie za rękę i prosząc o tajemnicę, oświadczył: „I mnie się postępowanie Stapińskiego nie podoba — byłem świadkiem, jak Stapiński pobrał od Stańczyków 40 tysięcy koron za udzielić się mające poparcie polityczne stronnictwa ludowego“ i oświadczył mi, że Stapiński żądał 80 tysięcy, ale stańczycy zastrzegli sobie wypłatę drugiej połowy na później i chcąc się przekonać, czy Stapiński skutecznie i stale popierać ich będzie.

Wyrzucałem Style jako posłowi, że takie postępowanie nie może być przecież cierpiane, jednak Styła usprawiedliwiał: „Niech się Pan tem nie zraża, gdy tylko stronnictwo ludowe większe będzie miało wpływy i lepiej na nogach stanie, wówczas i Stapińskiego się usunie i zmieni się politykę, prowadzoną przez niego“.

Któż nawet mógłby przypuszczać, że człowiek ten po tak niedługim czasie zmieni zupełnie swoje zapatrywanie i to, co w roku 1908 uznawał za brudne i trzymał w tajemnicy, dziś publicznie chwali i woła „brać, kiedy dają!“

Co wpłynęło na tę zmianę frontu u Styły, trudno przewidzieć; może tajemnica, którą mnie wyjawił, może wysokość pobranego łapownictwa, a może nawet chęć naśladowania?

Każdy zdrowo myślący człowiek ze wstrętem wymawia imię Stapińskiego, a tu znajduje się taki Styła, który nietylko nie wstydzi się tego, ale publicznie brudy Jasia wychwala. To już szczyt bezczelności, i trzeba już nie mieć najmniejszego poczucia osobistej godności, aby na coś podobnego się odważyć!

Niech jednak Styła stara się doczytać tej prawdy Sienkiewicza, że „fałszem świat przejdzie, ale się nie wróci“ i wyciągnie konsekwencye, że już więcej mandatu poselskiego spodziewać się nie powinien, bo nietylko zbrodniarz winien jest kary, ale i ten, który zbrodnie ukrywa.

Sucha w kwietniu. *St. G.*

Plaga szpiegowska. Niema p awie tygodnia, aby policya krakowska nie przycupiła jednego lub dwu szpiegów, stojących na usługach caratu i carskich posiepaków. Rzecz najprzykrzejsza, że szpiegowie ci to ludzie młodzi przeważnie, a więc ludzie, na których patryotyzm społeczeństwo ma prawo liczyć. Rozpacz, jak rubel rosyjski przeżarł dusze polskie, skoro tych szpiegów jest coraz więcej!

W ubiegłym tygodniu aresztowała policya krakowska trzech młodzieńców z Królestwa pod zarzutem szpiegostwa i prowokacyi. Są nimi: 20-letni Kazimierz Kazior, monter, Wincenty Stronczyński, lat 25, pisarz gminny, Paweł Kukolski, drukarz, lat 24. Najgorszym z nich był Kazior. On to w czasie obchodu ku czci księcia Józefa w Krakowie szpiegował osoby, które na obchód przybyły z Królestwa, potem udał się na granicę i tam w przebraniu sołdata rosyjskiego wskazywał żandarmom osoby, wracające z obchodu. Osoby te aresztowano.

Skandal! Władze wiedeńskie traktują nas tu w Galicyi jak jakichś półobywateli. Obecnie znowu nasłano do Galicyi z Wiednia 80 agentów policyjnych Niemców, którzy mają w większych miastach galicyjskich pełnić służbę przy kontroli emigrantów, wyjeżdżających na roboty. Więc mało jeszcze rządowi tych szykan niesłychanych, skierowanych przeciw uciekającym przed śmiercią głodową, że jeszcze na nich nasyła agentów! Czyż zresztą w Galicyi niema odpowiedniej ilości urzędników Polaków? Skandal poprostu, że śle się do nas ludzi, nie umiejących słowa po polsku! Ci ajenci aresztowali też w Krakowie szereg najniewinniejszych ludzi. Niechże posłowie nasi wyproszą sobie takie traktowanie nas przez w edeńskie władze!

Straszny wypadek. We wtorek w nocy wybuchł w Krakowie w stajniach przy ulicy Skawińskiej groźny pożar. W jednej z tych stajen spała żona fornala z dwojgiem dzieci. Pożar zaskoczył biedaczkę we śnie. Nieszczęśliwa, chcąc ratować dzieci, rzuciła się na oślep ku drzwiom, przy których stały rozszalałe z przerażenia konie i została przez nie stratowana. Straż pożarna wydobyła z pod gruzów zwęglone zwłoki matki i dzieci. Spaliły się i cztery konie, resztę zdołano uprowadzić z płomieni.

Kupno dziecka. W Krakowie aresztowano onegdaj pewną akuszerkę za sprzedanie dziecka. Przed kilku miesiącami przybyła do Krakowa obywatelka z Królestwa pani Sowowa. Chciała ona kupić dziecko, gdyż sama dzieci nie miała, a krewni zapisali jej dla jej dziecka 18.000 rubli. Chcąc te pieniądze dostać, kupiła za pośrednictwem owej akuszerki dziecko od pewnej wracającej z Prus robotnicy, wywiozła je do Królestwa i tam ochrzciła, jako swoje. Inni krewni jednak rzecz zbadali i sprawa poszła teraz przed sąd.

Snieg na Babiej górze. Jak nam donoszą z Zawoi, przed kilku dniami spadł na Babiej górze i na okolicznych górach wielki śnieg. To zdaje się było powodem, że w ostatnich dniach mieliśmy w zachodniej Galicyi prześliczną pogodę, ale zimno.

Zamordowany przez żonę. Ze Starego Sioła donoszą: Dnia 13 b. m. w drugi dzień świąt Wielkanocnych Antoni Franków został zamordowany przez własną żonę Marynę. Przeżyli oni z sobą lat 27 i mieli 7 dzieci. W dniu krytycznym, kiedy pięcioro dzieci starszych udało się do kościoła, matka pozostałych dwoje wysłała na pole i wtedy porwawszy siekierę, cięła nią męża kilkakrotnie w kark. Sama zaś usiłowała się utopić, lecz temu przeszkodzono. Przybyli ludzie na miejsce wypadku stwierdzili śmierć męża z upływu krwi.

Pożary. Już się zaczęły te okropne klęski, powodzie, pożary od których ludność nasza rokrocznie tyle cierpi. Niedawno spaliły się Zembrzyce, a już donoszą o nowych ofiarach ognia.

W ubiegłym tygodniu wybuchł pożar w Sasowie w zabudowaniach włościanina Halusza, którego małoletni chłopiec bawił się w szopie strzelaniem z klucza nabitego prochem, według świątecznego zwyczaju. Wskutek tego strzelania zajęła się słoma w szopie. **Przerażony chłopiec schował się pod słomę i zginął w płomieniach.** Pożar przenosił się szybko z domu na dom. Po tej stronie, po której znajdowały się zabudowania Haluszów, spłonęło 6 domów. Ogień przerzucił się następnie w kierunku południowo-wschodnim i zniszczył około 20 domów, przeważnie włościańskich. Razem **spłonęło 26 domów.** Pożar trwał przez 5 godzin. Straty są wielkie i przeważnie nieubezpieczone.

W dniu 8 b. m. wybuchł pożar we wsi Kamienopolu (pow. Winniki) pod Lwowem i **zniszczył doszczętnie 82 budynków gospodarskich,** oraz kilka sztuk inwentarza żywego. 43 rodzin, w tem 24 polskich a 19 ruskich, zostało bez dachu nad głową.

Emigracya do Ameryki przybrała w roku ubiegłym niesłychane wprost rozmiary. Według obliczenia, w roku 1913 przybyło do Ameryki 2,359.720 emigrantów, podczas gdy do tego roku cyfra najwyższa wynosiła 2 miliony.

Tragiczna śmierć hr. Dzieduszyckiego. W poniedziałek rano wyłowiono ze stawu pełczyńskiego we Lwowie zwłoki hr. Maryana Dzieduszyckiego, 62-letniego staruszka. Chorował on na bezsenność. W piątek rankiem po nieprzespanej nocy wyszedł przez okno na ulicę, poszedł w stronę stawu i już nie wrócił.

Ucieczka przez kanał. Z więzienia we Lwowie zbiegł onegdaj więzień Ilko Dianyszyn. Podczas przechadzki po podwórzu otworzył on kratę kanałową i wskoczywszy do kanału, uszedł nim do koryta Pełtwi.

Zjazd organistów. We wtorek odbył się w Wadowicach zjazd organistów dyecezyi krakowskiej. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, poczem uczestnicy udali się do sali miejscowego „Sokoła“, gdzie odbyły się wspólne narady przy udziale dziekanów i delegata książęco-biskupiego konsystorza X. prałata Zająca. Nastrój poważny zjazdu, domagającego się polepszenia doli organistów galicyjskich i serdeczność, z jaką duchowieństwo odnosiło się do sprawy organistów, daje rękojmię, że od 30 lat ciągnąca się sprawa polepszenia bytu organistów galicyjskich zbliża się do pomyślnego rozwiązania.

O tragicznym wypadku donoszą z Radziechowa: Dnia 9-go b. m. najechał pociąg zdążający ze Lwowa do Stojanowa, w miejscu, gdzie tor kolejowy przecina gościniec krajowy Busk-Chołojów, na jadącego wozem Stefana Czubę, włościanina z Nieznanowa i jego żonę Annę. Maszyna roztrzaskała wóz i wlokła przez pewną przestrzeń Czubę, który odniósł tak ciężkie obrażenia wewnętrzne, że przywieziony tym samym pociągiem do Radziechowa, w kilka godzin później ducha wyzionął. Anna Czubina odniosła tylko lekkie obrażenia, konie zaś wyszły bez szwanku.

Szczątki mamuta P. Stanisław Szczepuła ze Sąsiadowic pisze nam: W Sąsiadowicach znaleźliśmy ząb mamuta, waży on 2.40 kg. Temu 15 lat wykopano w tem miejscu kieł i jak przypuszczam, wykopać można cały szkielet. Głęboko kopać nie trzeba, gdyż te szczątki mamuta znachodzą się w głębokości 3 metrów w ziemi.

Kradzież portretu króla Stanisława Augusta. Z Muzeum miejskiego w Toruniu skradziono onegdaj portret króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, malowany przez włoskiego malarza Bacciarellego, posiadający wielką wartość historyczną i artystyczną, a darowany przez króla miastu Toruniowi. Złodzieje otworzyli wytrychem drzwi, wiodące do muzeum, jak się zdaje, pod wieczór, albo w nocy i wycięli obraz z ramy. Obraz ten na drugi dzień przywiózł jakiś nieznany człowiek do Warszawy i sprzedał księciu Woronieckiemu za 150 rubli. Książę, dowiedziawszy się z dzienników, że obraz jest skradziony, postanowił go zwrócić miastu Toruniowi.

Bandytyzm w Królestwie, zwłaszcza w gubernii piotrkowskiej przybrał zastraszające wprost rozmiary. Bandyci grasują tam w dzień i w nocy, a wokół najgłośniejszych bandytów, jak n. p. Daniela Szefera, tworzą się już istne legendy. W okolicy Sulejowa krąży o Szeferze, jako o „dzióbatym diable“ mnóstwo opowiadań, w których przedstawiany jest jako potwór w ludzkiem ciele. Ostatnio nadeszła wiadomość, że Daniel ma pod sobą całą bandę rozbójników, którzy ukrywają się w pieczarach, powstałych z kopalni kamienia wapiennego pod Sulejowem. Pieczary te podobno są niedostępne, a przytem tworzą jakby kanały podziemne. Nadto Daniel ma posiadać wywiadowców, którzy uprzedzają go o grożącem niebezpieczeństwie. Faktem jest, że zarządzona w lasach około Sulejowa obława przy pomocy licznego oddziału kozaków nie natrafiła na ślad rozbójników.

Straszna zemsta. Z Warszawy donoszą: W powiecie winnickim na Ukrainie, w pobliżu wsi Pilawy znaleziono zwłoki 36-letniego Benjamina Klejnera, mieszkańca Winnicy, z odciętą głową i ręką. Znaleziona opodal głowa była porąbana siekierą. O motywach tej strasznej zbrodni opowiadają co następuje:

Klejner jeździł po okolicy, skupując drób i jaja. We wsi Pilawy nabył od chłopki kurę, która, jak się okazało, była skradziona. Na śledztwie handlarz powiedział nazwisko chłopki, poczem ją uwięziono. Krewni kobiety, mszcząc się za wydanie złodziejki, napadli na Klejnera i zabili go.

Znieważenie austryackiego generała. W Rjece w poniedziałek spacerując po Korsie zauważył generał hr. Jan Salis Sevis żołnierza nie ubranego przepisowo; zawołał tedy podoficera i rozkazał mu owego żołnierza odstawić do koszar. Żołnierz, dowiedziawszy się o tem, podbiegł do generała, zadał mu cios pięścią w pierś i dobył szabli, aby generała przebić. Na szczęście tuż za nim przybiegł ów podoficer i wytrącił mu szablę z ręki. Teraz jednak żołnierz zaczął uciekać. Udało mu się schronić do domu swoich rodziców, przebrać się po cywilnemu i zbiedz, tak, że dotychczas nie zdołano go odszukać.

Kardynał Kopp, zmarły niedawno temu, pozostawił 7 milionów marek, które zapisał prawie w całości kapitule poznańskiej. Jako następcę po Koppie wymieniają biskupa Coruma z Trewiru.

Dość ma carskich zaszczytów. Z Paryża donoszą, że wielki książe Dymitr, syn w. księcia Pawła, liczący 22 lat, żeni się z jakąś Amerykanką, zrzekając się wszelkich praw do tronu carskiego i majątku.

Okradzenie księżny Radziwiłłowej. Dzienniki rzymskie donoszą, że księżnej Dolly Radziwiłłowej, zamieszkałej w hotelu w Rzymie, skradziono podczas świąt kosztowności za 20.000 mk. Jako sprawcę aresztowano pewnego służącego hotelowego.

Panika w kościele. Z Konstantynopola donoszą: W kościele greckim w Samson podczas nabożeństwa w Wielki Piątek wybuchła panika. Suknie jednej z kobiet zapaliły się od świecy, poczem tłum rzucił się do wyjścia. Zaduszono kilkanaście kobiet, 5 natychmiast zginęło, 4 są ciężko ranne.

Napad na biskupa. Z Rzymu donoszą: Gdy arcybiskup w Hasari, miejscowości położonej na Sycylii, wychodził z kościoła, papadła na niego grupka młodych ludzi, którzy obrzucili go rozmaitemi przedmiotami i chcieli go obić. Przechodzący ksiądz uwolnił biskupa od napastników.

Zamach na burmistrza Nowego Jorku usiłował onegdaj wykonać jakiś obłąkaniec, strzelając do automobilu, którym burmistrz zajechał przed magistrat. Burmistrzowi Mitschellowi nic się nie stało, natomiast towarzysz jego został zraniony. Sprawcę zamachu ujęto.

Odpowiedzi redakcyi.

W. P. Józef Czech w Przeczycy. Dziękujemy. Musieliśmy jednak trochę skrócić. Prosimy o dalsze artykuły, tylko możliwie niezbyt długie. Uwaga słuszna. Wstawimy w nagłówek.

W. P. Swierkosz, Zarzyce małe. Niestety — był za długi. Musieliśmy skrócić. Jak Pan widzi, nie stało się to ze szkodą artykułu.

Odpowiedzi na oszczerstwa i kłamstwa „Przyjaciela Ludu“.

Odpowiedź na napaść. W 15 Nrze „Przyjaciela ludu“ z r. 1914 napadł na mnie pismak p. Stapińskiego, zarzucając mi, iż usiłowałem fałszować mandat delegata na t. zw. kongres. Otóż oświadczam, iż jest to podłem oszczerstwem, bo kartkę ową wysłano z sekretaryatu pow. kom. P. S. L., na co mam dowody pisemne i za losy jej nie mogę brać odpowiedzialności. Pismak ów zarzuca mi dalej, iż usiłowałem się wedrzeć na kongres. Jest to prostem oszczerstwem. bo kol. Stapiński wobec świadków przyrzekał mi wydać kartę wstępu, jednak z niej nie skorzystałem i gdzież tu można pisać o usiłowanym wdarciu. Wiadomo jednak, dlaczego pismak Stapińskiego rzuca się na mnie ze wściekłością, bo byłem pierwszym z tych akademików-ludowców, którzy napiętnowali niegodne postępowanie p. Stapińskiego. Nie może też pismak ów darować mi tego, że pod pomnikiem Kościuszki przemawiałem jako członek Niepodl. Org. Młodz. Ludowej, wzywając zebrane włościaństwo do tworzenia chłopskiego pogotowia zbrojnego. Podobne napaści ani mi ujmy nie przyniosą, a „Przyjacielow. lud“ żadnej korzyści, bo akad. młodzież ludowa stoi i stać będzie na swem niezależnem stanowisku, które dalekiem jest od stanowiska p. Stapińskiego. *Dąbal Tomasz*, słuch. wydziału lekarskiego.

Precz z kąkolem i ostami! Z trwogą pogląda gospodarz na łan pszenicy, gdy mu dyabeł jakiś nasypie obficie kąkolu i ostów, z większą jednak trwogą i żalem musi patrzeć każdy uczciwy człowiek na wielki łan polityki ludowej, zarosły dziwnym jakimś chwastem, który się objawia coraz częściej w prasie ludowej w postaci niepodpisanych oskarżeń i kalumnij na ludzi uczciwych.

Celuje w tem przedewszystkiem organ Stapińszczyków.

Strzelać z ukrycia do ludzi, jest rzecz zbójecka i kto już ma ochotę walczyć, ten powinien otwarcie z pełną odsłoną a, nie jak żmija zdradziecka.

W numerze świątecznym „Przyjaciela ludu“ jakiś zuch z naszej wioski bardzo słusznie obwinia naszych dygnitarzy powiatowych o gęsi rozum w sprawie budowy mostu na Skawie, którzy istotnie chcą poprzestać na wystawieniu szeregu szubienicznych słupów na niesłychanie nam potrzebny przejazd przez Skawę. Niewiedzieć jednak, dlaczego autor skierował rurę na naszych posłów, Średniawskiego i Rusina. Oj! Oj! zuchu nieboraku, w którymżeś się schował krzaku, kiedy walczysz za ideę?...

Stanisław Bałos z Grzechyni.

Ze zgromadzenia Stapińszczaków w Brzostku. Jak łgać, to już dobrze — oto zasada Stapińszczyzny w jej życiu politycznem. Łżą więc Stapińszczycy na wiecach, łżą w organie Stapińskiego, a jak łżą, niech wystarczy przykład, zaczerpnięty z ogródka ich blag, a mianowicie ich opis zgromadzenia, odbytego dnia 18 marca w Brzostku. „Przyjaciel ludu“ pisze, że wiec odbył się przy udziale 400 ludzi, że uchwalono na nim wotum ufności Stapińskiemu, a wotum nieufności Rejowi, posłowi tego okręgu, wreszcie, że zgromadzenie żandarmi rozpędzili. Taka to wszystko prawda jak to, że się koci bodli.

Wotum ufności Stapińskiemu było takie: Gdy już Sanojca i Madej skończyli łgać, Sanojca zakomenderował wotum ufności dla Stapińskiego. Kto jest za tem, raczy rękę podnieść! — zawołał. Na to paru capińskich podniosło obie ręce. Wtedy odezwał się Tworek: A ja zgłaszam rezolucyę, że wyraża się pogardę tym, którzy na wiecu referowali, gdyż nas w mowach okłamywali, Stapińskiemu zaś pogardę i oburzenie za zdradę interesów ludu. Kto jest za tą rezolucyą, raczy rękę podnieść. I wtedy podniósł się do góry las rąk. Pos. Rejowi nietylko nie uchwalono wotum nieufności, ale w tej sprawie nawet wniosku żadnego nie było.

Twierdzenie „Przyj. Ludu“, że na salę wkroczyli żandarmi, to też kłamstwo; żandarmów nawet w pobliżu nie było. Tylko zwołujący wiec dr. Lach, niedawny frondzista, niedawny bezpartyjny, a teraz wielki Stapińszczak z tej racyi, że spodziewa się, że go Stapiński zrobi posłem, na co ma wielką ochotę, widząc, że Stapińszczyzna na wiecu jest za słaba, że ani Sanojca ani Madej nikogo swojemi mowami nie zbudowali, bo zwłaszcza Madej plótł trzy po trzy, jak stara baba, a nie jak poseł, zawołał: Rozwiązać zgromadzenie, bo mogą wejść żandarmi, a tu jest dużo bez zaproszenia — i tak się skończyło to zgromadzenie.

Było ono burzliwe od początku do końca, Sanojca i Madej nie potrafili nawet 10 słów powiedzieć, by im nie przerwano okrzykami, przeciw nim i Stapińskiemu. Kpiono z nich i dowcipkowano. A gdy Lach, Madej, Sanojca opuszczali salę, wołano za nimi: zdrajcy, tchórze!

Tak się skończył ten komiczny występ Stapińszczyzny u nas.

Michał Tworek.

Bieńkówka (p. Myślenice). Aż ciżba od korespondencyi w „Przyjacielu brudu“, pisanych przez samych , starych ludowców, a wszystko hymny pochwalne na cześć łapowników, Stapińskiego i jego kompanionów, co błotem i obelgami rzucają na ludzi zasłużonych i poświęcających się dla sprawy ludowej. W Nrze 15 tej szmaty pisze jakiś „stary(?) ludowiec“ (lecz wątpię czy z Grzechyni? gdyż ani styl ani fakty tego nie mówią, tylko wskazują kogo innego), ubolewając nad budową mostu na Skawie, że się zawiedli na pośle Rusinie, że im tej sprawy nie poparł. O ile wiem pewno, to poseł Rusin był w tej sprawie kilka razy i w Starostwie i w Radzie pow. i sprawa dzięki jego poparciu niezadługo wejdzie w życie, gdyż roboty nie długo będą rozpoczęte, zaś co się tyczy kosztorysu, to p. korespondent słyszał, że dzwonią, lecz nie wie, w którym kościele, bo kosztorys budowy nowej drogi, a właściwie przebudowa od gościńca ze Stróży, przez Trzebunię, Bieńkówkę, Jachówkę i do Makowa przez górę i most na Skawie do Grzechyni, jest obliczony na jeden milion koron, a nie sam most, jak cygańsko plecie pan korespondent.

Zaś, co pan żałuje, że ja się plamię i brudzę przy pośle Rusinie, to tylko tyle powiem, że „nie żałuj czyjej matki, jak twojej niema kto“, bo gdyby wszyscy chłopi byli tak uczciwi, i tak rzetelnie i bezinteresownie pracowali dla ludu, jak p. poseł Rusin, to wtedyby się nie trafił w żadnem piśmie taki paszkwil, jak twój „stary ludowcu“. A na drugi raz się choć podpisz, gdyś taki odważny, durniu!

Pichał Pająk młody ludowiec.

Odpowiedź Pigule. Nie miałem wcale zamiaru odpowiadać na oszczerstwa, zarzucane mi w „Przyjacielu ludu“, ale zmusił mnie do zabrania głosu jakiś Pigulski czy Pigalski z wadowickiego. Pisze on w numerze 15 organu Stapińskiego, że pos. Banaś i Średniawski, nie mając zaufania u ludowców, zaczynają się otaczać wyrzutkami politycznymi. Pytam ja się Pigułki, czy ja się mam trzymać Stapińskiego jak cielę krowy, kiedy ją ssie? Ja może lepiej służę ludowi i więcej mnie lud szanuje, niż Pigułkę. Pytam ja się Pigułki, kiedym ja się to sprzedał księżom i którym, oraz którzy to księża obiecali mi dać pieniędzy, aby mi wynagrodzić straty, jakie mi wyrządzili złodzieje, którzy mnie okradli? Mam już sporo lat, lecz dotąd żaden ksiądz mnie nie przekupywał i mam czyste sumienie. Prawda, że nie przeklinałem księży, tak, jak Putek w Wadowicach, ale dlaczegóż miałem ich przeklinać, skoro mi żaden nie uczynił nic złego. Myśli Pigułka, że ja mam takie ręce, jak Stapiński i on, do brania na prawo i lewo. U mnie to się nazywa łajdactwem i zdradą. Ja, żebym na sól nie miał, tobym się na branie na prawo i lewo nie ważył, a u was, Stapińszczyków, to jest przykazaniem!

W końcu — nie nazywaj się trutniu, Pigułką, bo wiemy, kto jesteś. Dawniej pisywałeś jako ludowiec z myślenickiego. Znamy cię. A na Banasia się nie rzucaj, bo Banaś ma więcej rozumu w palcu u nogi, niż ty w głowie. Więcej nie piszę, bo robota w polu i czasu niema. *Kiepura.*

Z powiatów i gmin.

Limanowa. Dnia 23 marca b. r. przed południem odbyło się doroczne ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego i ochrony własności ziemskiej w Limanowej. Na porządku

dziennym były trzy ważne sprawy: 1. Zatwierdzenie wyboru pierwszego dyrektora na da sze trzy lata; 2. Wybór czterech członków Rady Nadzorczej; 3. Rozdział zysków.

Doroczne walne zgromadzen'e to rzecz zwykła; nie byłoby o czem pisać, gdyby nie pewne „ale". Nie chodzi mi o przebieg Ogólnego Zgromadzenia, lecz o sposób ogłoszenia go w pismach, ponieważ to może dać wyobrażenie i o samej gospodarce w Towarzystwie.

Według § 37. statutu Towarzystwa powinno Ogólne Zgromadzenie członków być jednorazowo ogłoszonem w jednym z dzienników krajowych. Z reguły umieszcza się to ogłoszenie w „Głosie Narodu" nie bez wyrachowania. Któż bowiem czyta na wsi „Głos Narodu" i kto się dowie o ogłoszeniu? Kilku księży. Całe zaś rzesze chłopów, którzy swymi procentami i udziałami podtrzymują Towarzystwo, o niczem nie wiedzą i w ten sposób są odsunięte od wpływu na tok spraw i pozbawione sposobności krytyki, bo chłop jest na to, aby płacił i był rządzony.

Dlatego też od czasu do czasu jakiś ludowiec, postawi wniosek, aby ogłaszano Ogólne Zgromadzenia członków także w pismach ludowych. Wnioski zawsze się uchwala, bo nie można być niepopularnym, ale uchwał tych się nie wykonuje, albo też wykonuje przewrotnie.

Tego roku w marcu postawił jeden (sekretarz) członek Rady Nadzorczej Towarzystwa na jej ostatniem posiedzeniu wniosek, aby Ogólne Zgromadzenia członków Towarzystwa, było ogłoszone także w któremś piśmie ludowem. Po kilku dniach otrzymał ten sam członek dwukrotne zapewnienie od pierwszego dyrektora Towarzystwa p. J. Becka (Beka), że to ogłoszenie najchętniej będzie umieszczone w „Ludzie katolickim".

I rzeczywiście ogłoszenie pojawiło się w „Ludzie katolickim" z d. 22 marca z podpisami prezesa i sekretarza Rady Nadzorczej, ale ogłoszenie podaje termin Ogólnego Zgromadzenia na dzień 24. marca, podczas gdy w „Głosie Narodu" i na tablicy w lokalu Towarzystwa widniał 23 marca.

Ogłoszenie do „Ludu katol ckiego" pisał własnoręcznie pierwszy dyrektor p. Beck (Bek), chociaż jest 3 urzędników kasowych stałych i bynajmniej pracą nieprzeciążonych i tak jakoś nieszczęśliwie napisał 3, że drukarz musiał się omylić i dać 4 zamiast 3 i opuścić porę dnia. Skutek niezgodnych ogłoszeń był taki, że w tem właśnie nieważnem Ogólnem Zgromadzeniu d. 23 marca brało udział 4 panów z miejcowej inteligencyi niezależnej, 6 urzędników kasowych Towarz. i 5 chłopów, razem 18 ludzi na 1520 członków Towarzystwa. Czyż to nie kpiny?

Ale właśnie takiego Ogólnego Zgromadzenia pragnął pierwszy dyrektor p. Beck, bo liczne zgromadzenie, złożone z jego przeciwników politycznych i osobistych, mogłoby nie zatwierdzić jego wyboru na dalsze trzy lata i przez to pozbawić go nie tyle wynagrodzenia w kwocie 1200 K. rocznie, dodatku drożyźnianego w kwocie 500 K i bezprocentowej pożyczki w Kwocie 1000 K. pod postacią zaliczki na płacę dyrektorską, ile wpływu na chłopów i żydów, którymi się posługuje w swych sprawkach wyborczych; mogłoby liczne Zgromadzenie upokorzyć jego wygórowaną ambicyę: być wszędzie pierwszym.

Widać nie ma czystego sumienia ten „przenikliwy znawca i działacz na polu współdzielczości", organizator wyborów endeckich w powiecie, ten królik i „ojciec" powiatu, skoro bał się stanąć ze swem wykrętnem sprawozdaniem z czynności Towarzystwa za r. 1913 i ze swoją ponowną kandydaturą na I dyrektora przed prawdziwem Ogólnem Zgromadzeniem. Bał się krytyki!

Łukasik.

Z wieców i zgromadzeń.

Z tarnobrzeskiego. W niedzielę dnia 26 kwietnia b. m. odbędzie się w Sobowie w sali Czytelni ludowej o godz. 5-tej wieczorem na podst. § 2. **Wiec ludowców powiatu tarnobrzeskiego.** Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie komitetu pow. P. S. L. 3) Wybory do komitetu P. S. L. 4) Sytuacya obecna. 5) Wnioski i intereplacye.

Za powiatowy komitet P. S. L. *Wryk Waleryan*, prezes.

Mielec w kwietniu Dnia 16 b. m., odbyło się w sali Towarzystwa zaliczkowego walne zgromadzenie polskiego Związku Ludowego w powiecie mieleckim, w którem to zgromadzeniu oprócz członków wzięli udział liczni goście. Przewodniczył prezes Związku p. Jan Haładej, protokół prowadził sekretarz p. Tomasz Bik.

Na porządku dziennym było sprawozdanie posła Kędziora z czynności Sejmu i Rady Państwa, sprawa zapomóg z powodu klęsk elementarnych i zmiana statutu Związku. Poseł Kędzior przedstawił sytuacyę polityczną, omówił główne postulaty Koła Polskiego, jak sprawę budowy dróg wodnych, uzdrowienia finansów krajowych i budowy kolei lokalnych, następnie przedstawił powzięte przez Sejm uchwały i akcyę zapomogową rządu i kraju dla złagodzenia klęsk elementarnych.

W dyskusyi, która trwała od godziny 1 w południe do 6 wieczór, zabierało głos kilkunastu mowców, podnosząc niedostateczność akcyi ratunkowej, sprawę budowy szkół, kolczykowanie bydła, kas Raifeisena i t. p.

Z gości zabierali głos Michał Sypek, Franciszek Krempa i znany w powiecie awanturnik Rado, którzy krytykowali Koło Polskie, wzywając do opozycyi, a wraz z dwoma socyalistami przeszkadzali innym mowcom i uspokoili się dopiero wtedy, gdy im zagrożono wyprowadzeniem ze sali.

Znamiennem było stanowisko zwolenników Stapińskiego (Krempy i Sypka), którzy się domagali utworzenia sądu obwodowego w Mielcu i wystąpili przeciw artykułowi „Przyjaciela Ludu", który krytykował posła Kędziora, że się domaga utworzenia kryminału

Na wniosek p. Tomasza Bika przyjęto sprawozdanie posła Kędziora do wiadomości i uchwalono mu pełne votum zaufania (przeciw temu wnioskowi podniosły się 4 ręce zwolenników Stapińskiego, którzy brali udział w zgromadzeniu jako goście).

Dalej przyjęto 3 rezolucye, postawione przez p. Piotra Kolisza:

1. w sprawie zniesienia podatku domowo-klasowego od domów jedno- i dwu-izbowych;

2. zniesienia kolczykowania bydła, a zaprowadzenia piętnowania na rogach;

3. udzielenia konsesyi na garkuchnię i wyszynk na targowicy w Mielcu katolikowi.

Wreszcie uchwalono jednomyślnie zmianę statutu w tym kierunku, że organem związku powiatowego ma być odtąd „Piast" a nie „Przyjaciel ludu".

„Wielkie" zgromadzenie oberłapownika Stapińskiego w Gremboszowie. Dnia 19 b. m. odbyło się u nas w Gremboszowie w pow. dąbrowskim zgromadzenie popleczników Stapińskiego. Przybył na nie sam oberłapownik i zdrajca Stapiński w asyście p. Szpaka z Dąbrowy. Już od dawna agitatorzy Stapińskiego: Piotr Janas z Gremboszowa, basista Stanisław Wojtyto z Zalipia, Kasprzak z Otfinowa i znany wyrzutek z kasy Zaliczkowej w Dąbrowie Feliks Musiał z Niecieczy, jeździli po całym powiecie dąbrowskim, ażeby ściągnąć na to zgromadzenie polityków z pod sztandaru woreczka jak największą ilość ludzi. I nie powstydzili się przed swoim wodzem, bo naściągali ich dość dużo — aż dwadzieścia pięć z całego powiatu! Nie zaczynali zgromadzenia odrazu, bo czekali, że może kto jeszcze przyjdzie, ale, że nikt więcej się nie pokazał, więc Stapiński zaczął swoje płaczliwe gadanie, wyspowiadał się pięknie ze wszystkich swoich świństw, ale nie było na tem zgromadzeniu nikogo, ktoby z upoważnienia ludu udzielił mu rozgrzeszenia. Twierdził Stapiński, że źle robią ci, którzy wybierają jednego i tegosamego posła, bo taki poseł nauczy się kłamstwa i zdrady. Widocznie Stapiński sam sobie ma za złe, że go powiat Krosno wciąż wybiera, bo gdyby nie był posłem, to możeby nie był został zdrajcą. Dalej chwalił się, że odbierze hrabiom dobra i porozdziela między chłopów, pewnie z pomocą Daszyńskiego i plótł różne tym podobne baje. W końcu mówił,

naturalnie, o sobie, że mu jest teraz dobrze, bo mu żona umarła, bo dzieci wyposażył, więc jest sobie teraz niby akademik.

Po Stapińskim dorwał się głosu sławny „mowca“ Kasprzak, ale plótł tylko trzy po trzy, gorzej niż Maciek Bzdura; opowiadał, jak on to chodził po Dąbrowie i „Monitora“ czytał, jak jeździł z p. Musiałem do Wiednia po pieniądze na kościół i t. d. Szpak nie zabrał głosu, widocznie bał się, że mógłby się za jakie słówko dostać do kozy.

Takie to „wielkie sukcesy“ zdobywa u nas Stapiński.

Uczestnik.

Sromotna klęska posła Madeja. W niedzielę dnia 19 b. m. zwołał pos. Madej zgromadzenie do Opacia, pow. Jasło. Przybyło około 400 chłopów, dawnych jego wyborców. Ściągła ich na zgromadzenie chęć dania p. Madejowi porządnej nauczki za jego intrygancką robotę w powiecie.

Po wyborze prezydyum zabrał głos poseł sejmowy Bosak, zdając sprawę ze swojej „działalności“ w sejmie. Po nim zabrał głos nasłany tu przez Stapińskiego osławiony Sanojca i mówił o doli ludu, poczem napadł na duchowieństwo, zarzucając mu, że ono jest przeciwnikiem wszelkich reform. Podczas jego mowy rozlegały się raz po raz okrzyki: „Mów o żydach i socyalistach, bo ty i Stapiński teraz z nimi idziecie! Hańba ci! Precz ze Stapińskim!“ Po jego mowie rozległy się tesame okrzyki.

Wreszcie zabrał głos i poseł Madej; mowca z niego, jak wiadomo, „wielki“. Zaczął on pleść takie niedorzeczności, że chłopi postanowili dać mu odprawę należytą. Więc powiedziano mu, że parlament nie jest instytucyą zarobkową i nie służy do tego, by za dyety grunta kupować, domy stawiać, a nie pilnować pracy, tylko swojego interesu i swojej Kasi. Wśród gromkich okrzyków: „Hańca ci! Złóż mandat! Precz ze Stapińszczykami!“ skończył Madej swoją marną mowę.

Następnie zabrał głos p. Madejczyk z Wróblowej i wśród burzliwych oklasków skrytykował „działalność“ p. Madeja, jego krecią robotę, a potem wskazał, w jakim kierunku ma iść lud, wskazał cele polityki ludowej, która musi być czystą, bo na bagnie nikt niczego nie zbudował.

Wreszcie zabrał głos p. Konieczny i opowiedział, do jakiej ostateczności przyprowadził go pos. Madej, który, procesując się z nim, wytarł nim wszystkie kancelarye sądowe i doprowadził go do majątkowej ruiny. W końcu postawił p. Konieczny następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni, świadomi wielkich idei polityki ludowej wyrażają posłowi Madejowi votum nieufności i wzywają go, aby natychmiast mandat złożył“. Rezolucyę tę uchwalono jednomyślnie wśród burzliwych oklasków i okrzyków: „Hańba Madejowi! Niech składa mandat!“ — poczem zgromadzeni z pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“ na ustach, opuścili zgromadzenie.

Tak lud z jasielskiego okazał, co myśli o tych, którzy się łączą z wrogami ludu, z żydami i socyalistami, jak to zrobił teraz Stapiński i jego rozmaite Madeje. *Ludowicc z pod Liwocza.*

Moszczenica (pow. Gorlice). Dnia 5 bm. odbyło się w Moszczenicy publiczne zgromadzenie. Licznie zebrani najpoważniejsi gospodarze uchwalili po krótkiem przemówieniu p. Wąsowicza z Gorlic jednogłośnie rezolucyę następującą:

„Zgromadzeni dnia 5 kwietnia 1914 gospodarze gminy Moszczenicy, będąc przekonani, że były prezes P. S. L. Stapiński działa jedynie z pobudek egoistycznych i ze szkodą dla ludu, wyrażają mu swoją najwyższą pogardę, a tym, którzy przyczynili się do wykrycia jego sprzedawczykowskich czynów swoje uznanie i podziękę; równocześnie piętnują zgromadzeni tych z Moszczenicy, którzy będąc zwolennikami łapownictwa i pachołkami „Jankla“, starają się burzyć jedność i zgodę we wsi“.

Przewodn. zgrom. *Dygoń* Józef, *Brach* Jan, *Stępień* Karol, *Mruk* Jędrzej, *Gryboś* Wojciech, *Jędrzejowski* Wojciech, *Brach* Józef, *Mruk* Franciszek, *Dygoń* Jędrzej, *Dobek* Stanisław, *Godek* Jędrzej, *Oczkowski* Zacharyasz, *Wszołek* Kazimierz, *Tabiński* Czesław, *Kalman* Stefan, *Jędrzejowski* Stanisław st., *Jędrzejowski* Stanisław mł., *Brzozoń* Izydor, *Brach* Józef, *Waląg* Michał, *Wałęga* Ferdynand, *Rafa* Piotr, *Bedus* Izydor, *Stępień* Michał, *Dziuban* Izydor, *Zarnowski* Franciszek, *Brudzisz* Feliks, *Mruk* Stanisław, *Mruk* Walenty, *Gajda* Mateusz.

Skawina (pow. Podgórze). Odbyło się u nas dnia 16 bm. zgromadzenie powiatowe P. S. L. przy licznym udziale ludowców z powiatu. Obrady zagaił p. Pająk z Krakowa i w krótkich słowach objaśnił obecnych o celu zebrania. Przewodniczącym wybrano p. Kaczmarczyka z Tyńca, który udzielił głosu p. Gagatkowi. P. Jan Gagatek omówił dzieje ruchu ludowego od najdawniejszych czasów, aż do chwili obecnej. Następnie mówił o konieczności organizacyi. Po dyskusyi przystąpiono do wyboru komitetu, powiatowego, którego przewodniczącym został p. Kaczmarczyk.

Stapińszczaki sprowadzili kilku swoich ludzi, usiłowali robić burdy na zgromadzeniu. Ludowcy zmusili jednak łapowników do milczenia. *Maliński.*

Pstrągówka (pow. Strzyżów ad Frysztak). Dnia 13 b. m. odbyło się u nas w sali Wojciecha Arciszewskiego zebranie przy licznym udziale tutejszych włościan. Przewodniczącym wybrano p. Jana Jamrógiewicza z Cieszyny, gospodarza ogólnie poważanego i starego ludowca. Uchwalono następujące rezolucye:

1) Zgromadzeni wyrażają wotum nieufności p. Janowi Stapińskiemu dlatego, że bez woli i wiedzy ludu i posłów ludowych zawierał szkodliwe dla ludu kompromisy z konserwatystami;

2) posłom ludowym, grupującym się koło „Piasta“ uchwalają pełne wotum zaufania i życzą im „Szczęść Boże“ w pracy z ludem i dla ludu.

3) wyrażają p. Stapińskiemu najżywsze oburzenie, że nie uczcił rocznicy racławickiej stosownym wiecem i odpowiadającemi uroczystości przemowami ku czci i pamięci naszych bohaterów, lecz rocznicę racławicką zhańbił i zniesławił przez zwołanie socyalistyczno-ludowo-żydowskiego zbiegowiska i przez poruszanie na niem swoich osobistych a brudnych spraw;

4) oświadczają, że nie można i nie należy uważać Stapińskiego i jemu podobnych, koło „Przyjaciela ludu“ się grupujących posłów za posłów P. S. L., bo im należy się tylko tytuł: „Stapiński i Spółka“, gdyż tylko posłowie z pod sztandaru „Piasta“ są posłami PSL. i PSL. reprezentują;

5) wzywają posłów z pod sztandaru „Piasta“, aby, przedłożywszy rządowi okropny stan ludności wiejskiej, zażądali wydania ustawy, którąby dawała opiekę emigrantom;

6) protestują przeciw szykanom, jakich się dopuszcza rząd na emigrantach przez ograniczenie konstytucyą warowanych swobód obywatelskich chłopa polskiego.

7) protestują przeciw zakusom hakatystów w Białej i piętnują postępowanie księży hakatystów pod zaborem pruskim za ich nieludzkie i nie katolickie obchodzenie się z Polakami;

8) domagają się, aby podatek propinacyjny był pobierany przy nabywaniu trunków przez szynkarzy, gdyż dotychczasowy sposób pobierania tego podatku jest tak niewłaściwy, iż niektórym szynkarzom grozi utratą majątku;

9) domagają się, aby wstrzymano wywóz drzewa z Galicyi za granicę, a to dlatego, że wyręby i obszary, uważane za lasy, są porosłe tylko przez tarninę i karłowe krzaki, a lasów, odpowiednio prowadzonych, jest tylko mała ilość. Wywóz drzewa podraża jego cenę. Z tego korzystają spekulanci i napełniają swoje kieszenie krwawicą chłopską, a to dzięki temu, że na to zezwalają, wbrew woli ludu, miarodajne czynniki.

Komitet PSL. w Pstrągówce: *Jan Jamrógiewicz* (przewodniczący), *Jan Brezowski* (zast.), *Franciszek Petka* (sekr.), *Piotr Brezowski* (zast.), *Wojciech Arciszewski*, *Józef Arciszewski*, *Kazimierz Tomkowicz*, *Kazimierz Arciszewski*, *Jan Mikuszewski*, *Antoni Szmyd*, *Władysław Niekowal*, *Jan Niekowal*, *Wojciech Stefański*, *Józef Petka*, *Józef Wroński.*

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko — Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. W DRUKARNI E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE

Nr. 17. Kraków, dnia 26 kwietnia 1914. Rok II.

PIAST

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

PARCELACYA

156 morgów najlepszego czarnoziemu podolskiego w drodze parcelacyi do sprzedania po 1000–1200 kor. za morg przy gościńcu 4 km. od kolei, kościół i szkoła polska w miejscu, dogodne warunki spłaty.

Wiadomości udziela: Krajowa Spółka dla rolnictwa, handlu i przemysłu, we Lwowie ul. 3-go Maja 12.

1–2

Najlepsze pokrycia dachowe wyrób chrześcijański

Ołomuniecki łupek „ROLIT“

wyrobu firmy Obrański i Prucek w Ołumuńcu lekkie, ogniotrwałe nieprzemakalne, odporne przeciw wiatrom i burzom miernym, dostarcza ją i każdej ilości miejscowe zastępstw. i składy **Generalne Zastępstwo i Główne składy „Rolitu“ Kraków, ul. Dietlowska l. 95. Nr. telefonu 3265.** 2–18

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

Krakowie ul. Karmelicka 66. — Tel. 112
Adres Telegraficzny: Józefici Kraków.

poleca **znakomitej jakości nasiona** traw, buraków pastewnych, warzyw i kwiatów; **rozsady** wiosenne, **róże** krzaczaste i pienne; **drzewka i krzewy** owocowe, zdobnicze i parkowe, rośliny trwałe doniczkowe itp. dostarcza kwiatów ciętych i wszelkich wyrobów w zakres artystycznego wchodzących kwiaciarstwa, wykonuje dekoracye kościołów, sal balowych, kawiarń, restauracyi itp., podejmuje się zdobienia okien i balkonów, urządzenia ogrodów i ogródków. Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie. 4–6

Sprzedam

realność składającą się: z domu gospodarskiego, stodoły, stajni, wozowni i chlewów — obok domu sad i parę morgów pola uprawnego — prócz tego oddzielnie duże parcele budowlane z polami dwumorgowemi w Jordanowie koło Krakowa. Zgłoszenia pod „Fritze“ do biura inseratów i dzienników Maryana Hupczyca Kraków Jagiellońska 7.

Potrzebny

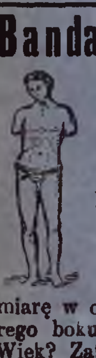
Strzelec zawodowy

kawaler, wolny od wojska, umiejący układać psy legawe. Zgłoszenia opatrzone odpisem świadectw, przyjmuje portyer ulica św. Jana 11. Kraków.

W sprawach wojskowych

uwzględnieniem **nowej ustawy** i połączonych z nią ulg i udogodnień, ludzi wszelkich informacyj ustnie i pisemnie, oraz sporządza odnośne podania tanio i bezzwłocznie pierwsze c. k. konc. **Biuro dla spraw wojskowych** emer. majora 17–52 **A. Kornbergera i K. Moschenlego w Krakowie ul. Garncarska 16.**

Bandaże sprężynowe



na przepuklinę pępka 3 do 12 kor. Na przepuklinę brzucha 10 do 25 kor. Na przepuklinę pachwinową 4 do 15 kor. Na przepuklinę pachwinową, gdy już opada w dół 5 do 20 kor. Opaski przeciw opadaniu macicy 5 do 20 kor. Zamawiając należy nadesłać miarę w około ciała i opisać z którego boku przepuklina i jak wielka? Wiek? Zatrudnienie? Jak długo trwa? Czy nosił jakie bandaże i czy może przechodził operacyę? Wysyła dyskretnie za zaliczką pocztową. **M. L. Polaczek, Sambor P. S.** 16–20

SPRZEDAM ZARAZ REALNOŚĆ

tuż przy drodze powiatowej **dom murowany blachą kryty o 5 ubikacyach** 7–10

w tem sklep towarów mieszanych wyszynk wina sprzedaż wódek i piwa pod korkiem, stodoła, stajnie, chlewnie nowe z drzewa kryte dachówką przy domu ogród i sad. Gruntu 20 mórg, w tem przeszło 2 morgi łąki 2 razy kośnej, szkoła w miejscu do stacyi kolejowej Ropczyce 2 kilom do miasta powiatowego Ropczyce 6 kilom. Zgłoszenia przyjmuje Wojciech — — — Biela Ostrów. Stacya kolejowa i p. Ropczyce. — — —

PARCELACYA

11–26

Sto mórg gruntów i łąk I. klasy jest w mniejszych i większych parcelach w odległości 6 km, bitym gościńcem od Krakowa, po **K 1450·—** za morgę **do sprzedania.** Połowa ceny kupna może być na dłuższe lata rozłożona do spłaty. Zgłoszenia wprost do właściciela **E. Śmiechowski w Krakowie, ul. Zyblikiewicza 20.**

IGNACY CYPRES w KRAKOWIE

ulica Szewska 1314.



Sprzedaje towary po nadzwyczaj nizkich cenach 1 Brytania Ankef Rem. syst. Roskop. 36 godz. z pięknym łańcuszkiem koron 3·90, 1 amer elektr. złoty Rem z marką Splendit, nadzwyczaj płaski, modny kawalerski, z metalowym cyferblatem 36 godzin idący, szwajcarski werk. z łańcuszkiem kor. 4·70 Srebrny Roskopf o trzech kopertach; bardzo silny, kor. 11·—. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80 Budzik najlepszy koron 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 11–14